

Sygn. akt II K 108/14

Ds. 366/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 21 czerwca 2016r.

Sąd Rejonowy w Świnoujściu II Wydział Karny w składzie:

Przewodnicząca: Sędzia Sądu Rejonowego Kamilla Gajewska

Protokolant: Dorota Bocian

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Świnoujściu – Małgorzaty Konczalskiej

po rozpoznaniu w dniach: 9 lipca 2014r., 3 października 2014r., 8 października 2014r., 12 grudnia 2014r., 18 lutego 2015r., 16 marca 2015r., 23 kwietnia 2015r., 6 lipca 2015r., 14 grudnia 2015r., 7 marca 2016r., 17 maja 2016r. i 21 czerwca 2016r. sprawy:

1. **A. S.**, s. L. i D. z d. S., ur. (...) w Ś.,
2. **D. C.**, s. J. i A. z d. W., ur. (...) w Ś.,

oskarżonych o to, że:

- w nocy 25 sierpnia 2013 roku w Ś., działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali pobicia H. P. w ten sposób, że zadawali uderzenia pięściami po głowie, w wyniku czego pokrzywdzony przewrócił się na ziemię, i następnie bili rękoma i kopali po całym ciele, powodując u H. P. obrażenia ciała w postaci powierzchniowego urazu głowy, stłuczenia wargi górnej i dolnej, małżowiny usznej lewej oraz złamania trzonu żuchwy strony prawej i wyrostka kłykciowego żuchwy po stronie lewej, czym naraził pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub 157 § 1 k.k.,

tj. o czyn z art. 158 § 1 k.k.

I. oskarżonych A. S. i D. C. uznaje za winnych popełnienia zarzuconego im czynu tj. tego, że w nocy 25 sierpnia 2013 roku w Ś., działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali pobicia H. P. w ten sposób, że A. S. przytrzymał H. P. za ręce wykręcone do tyłu, a D. C. i inny mężczyzna zadali mu kilka uderzeń pięścią w twarz, a następnie po przewróceniu H. P. na ziemię bili go rękoma i kopali po całym ciele z kilkoma innymi nieustalonymi mężczyznami, powodując u H. P. obrażenia ciała w postaci złamania trzonu żuchwy strony prawej i wyrostka kłykciowego żuchwy strony lewej, stłuczenia wargi górnej, wargi dolnej i małżowiny usznej, które to obrażenia skutkowały naruszeniem czynności narządów ciała na okres powyżej dni 7, czym narazili pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo wystąpienia skutku, o którym mowa w art. 156 § 1 k.k., przy czym czynu tego dokonali publicznie i bez powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego tj. występku z art. 158 § 1 k.k. w zw. z art. 57a § 1 k.k. i za ten czyn na podstawie art. 158 § 1 k.k. w zw. z art. 57a § 1 k.k. wymierza im kary: A. S. 10 (dziesięciu) miesięcy pozbawienia wolności, a D. C. 1 (jednego) roku pozbawienia wolności,

II. na podstawie art. 46 § 1 k.k. orzeka od oskarżonych na rzecz pokrzywdzonego H. P. obowiązek uiszczenia solidarnie tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę kwotę 6.000 zł (sześć tysięcy 00/100 złotych),

III. zasądza od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania w częściach ich dotyczących oraz wymierza im opłaty w kwocie po 180 zł.

Sygn. akt II K 108/14

UZASADNIENIE

H. P. i S. P. byli mieszkańcami Ś.. Pokrzywdzeni są małżeństwem. W dniu 24 sierpnia 2013r. w godzinach wieczornych udali się na promenadę w Ś. ze znajomymi J. U. i J. J. (2). Początkowo przebywali w lokalu o nazwie (...) i tam S. P. wypila około 2-3 drinków, a jej mąż wypił o jednego drinka więcej.

Następnie po wyjściu z lokalu pokrzywdzeni ze znajomymi wyszli z lokalu i szli promenadą. Była już po godzinie 2:00 25 sierpnia 2013r. Po przejściu części promenady stanęli w kolejce do punktu gastronomicznego znajdującej się na skrzyżowaniu ulic (...), ażeby zakupić tam jedzenie. Punkt ten znajdował się na ternie przynależnym do lokalu o nazwie (...) prowadzonym przez J. C. i D. C.. W pewnym momencie S. P. zauważyła biegnącego z lokalu w jej stronę D. C., jednakże nie zorientowała się, że oskarżony biegnie do niej. Kiedy się odwróciła poczuła jak D. C. łapiąc ją za ramię odwraca ją w swoim kierunku i wówczas zadał on jej uderzenie pięścią w okolice prawego policzka i oka. W wyniku uderzenia S. P. upadła i uderzyła głową o chodnik. Widząc to H. P. ruszył w kierunku D. C. i go odepchnął, nie zadał mu ciosu i wówczas został złapany za ręce i przytrzymany przez A. S., w ten sposób, że A. S. mu je wykręcił do tyłu. Przytrzymywanemu H. P. D. C. zadał kilka uderzeń pięścią w twarz. W trakcie uderzania D. C. pytał H. P. :”Czy teraz jest takim bohaterem?”. W trakcie tego fragmentu zajścia do D. C. przyłączył się inny mężczyzna i zadał pokrzywdzonemu uderzenia w twarz. Wówczas też H. P. opluła D. C.. Następnie A. S. przeciągnął H. P. na ulicę i tam po jego przewróceniu A. S., D. C. oraz kilku tj. około pięciu innych mężczyzn, którzy dołączyli do A. S. i D. C. zadawali leżącemu H. P. kopnięcia i uderzenia po całym ciele. S. P. oraz J. U. usiłowali powstrzymać sprawców, jednak nie zaprzestali oni kopania leżącego H. P. aż do przyjazdu na miejsce Policji. J. J. (2) widząc jak H. P. jest bity, że nie mają szans obrony pobiegł do nieopodal stojącego radiowozu, by zawiadomić o zdarzeniu. H. P. został zabrany z miejsca zdarzenia przez Pogotowie (...). W wyniku zdarzenia H. P. doznał obrażeń w postaci złamania trzonu żuchwy strony prawej i wyrostka kłykciowego żuchwy strony lewej, stłuczenia wargi górnej, wargi dolnej i małżowiny usznej. W części policzka stracił czucie. D. C. i A. S. pozostali na miejscu zdarzenia, A. S. w czasie interwencji Policji wziął piwo w usta i opluła nim funkcjonariusza Policji. D. C. twierdził, że pokrzywdzony został napadnięty i on próbował mu pomóc.

Nie zachował się monitoring miejski z miejsca zdarzenia, nie został on zabezpieczony przez Policję, nie ma możliwości jego odzyskania.

Dowód:

- zeznania świadka H. P. k.4-5, 34, 308 - 315 akt,
- zeznania świadka S. P. k. 8, 315-322 akt,
- częściowo zeznania świadka J. S. k. 11-12, 436 - 441, 558 akt,
- zeznania świadka J. J. (2) z materiałem poglądowym k. 13-15, 648-656 akt,
- zeznania świadka P. G. (1) k. 23-24, 185-187 akt,
- częściowo zeznania świadka M. W. (1) k. 53-54, 186 v. - 187 akt,
- częściowo zeznania świadka G. N. k. 187 akt,
- częściowo zeznania świadka P. Ż. (1) k. 187 v. – 188 akt,
- częściowo zeznania świadka M. K. (2) k. 188 akt,

- częściowo zeznania świadka J. C. k. 188 v. akt,
- częściowo zeznania świadka K. P. k. 279 akt,
- częściowo zeznania świadka P. K. (1) k. 279 v. 280 akt,
- częściowo zeznania świadka K. G. (1) k. 280, 691-693 akt,
- częściowo zeznania świadka P. K. (2) k. 280 v. akt,
- częściowo zeznania świadka K. C. k. 371-372 akt,
- częściowo zeznania świadka M. Ż. k. 372 -375 akt,
- częściowo zeznania świadka D. K. k. 375-376 akt,
- częściowo zeznania świadka D. B. k. 377-379 akt,
- zeznania świadka A. K. k. 379 -382 akt,
- zeznania świadka R. K. k. 382-384 akt,
- zeznania świadka A. Z. k. 384 – 385 akt,
- zeznania świadka M. S. k. 435 -436 akt,
- zeznania świadka M. W. (2) k. 501-509 akt,
- częściowo zeznania świadka B. G. k. 582-584, 698-699 akt,
- częściowo zeznania świadka M. G. k. 643-645 akt,
- częściowo zeznania świadka H. S. k. 646-648 akt,
- częściowo zeznania świadka D. S. k. 693-696 akt,
- **częściowo wyjaśnienia oskarżonego A. S. k. 18-19, 131-132, 386 akt,**
- **częściowo wyjaśnienia oskarżonego D. C. k. 66-68, 130-131,189, 386 akt,**
- materiał poglądowy k.7, 10 akt
- dokumentacja medyczna k. 28-29, 35, 362 akt,
- opinia biegłego lekarza chirurga k. 84-85, 212 akt,
- protokół oględzin nagrania zgłoszeń zdarzenia do K. Ś. z nagraniem k. 150-153 akt,
- opinia (...) z dnia 04.05.2015r. k. 413-416 akt,
- ogłoszenie z portalu i.swinoujście.pl rubryka zgubione znalezione k. 600 akt,
- ogłoszenie z drzwi w lokalu A. 601 - 604 akt,
- opinia Biura (...) z dnia 08.06.2016r. k. 671-679 akt,

W toku postępowania przygotowawczego zarzucono A. S. i D. C. popełnienie czynu z art.158§1 k.k. tj. to, że w nocy 25 sierpnia 2013r. w Ś. wspólnie i w porozumieniu i z nieustalonymi osobami pobili H. P. z ten sposób, że zadawali mu uderzenia pięściami po głowie w wyniku czego H. P. przewrócił się na ziemię i następnie bili go rękoma i kopali po całym ciele powodując u niego powstanie obrażeń ciała w postaci powierzchniowego urazu głowy, stłuczenia wargi górnej i dolnej oraz małżowiny usznej lewej czym narazili pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub w art. 157 § 1 k.k. tj. czyn z art. 158 § 1 k.k.

A. S. i D. C. nie przyznali się do popełnienia zarzucanego im czynu. A. S. odmówił składania wyjaśnień i także odmówił składania wyjaśnień w postępowaniu przygotowawczym D. C..

W toku postępowania sądowego oskarżony D. C. wyjaśnił, że nie przyznaje się do czynu, że daty nie pamięta, bo myślał, że go nie dotyczy, że nie widział nigdy pokrzywdzonego i raczej nie rozpoznałby go na ulicy, że pomagał żonie przy prowadzeniu lokalu (...), że wychodził przed lokal patrzeć czy coś się nie dzieje, bo był mecz i dużo kibiców chodziło po mieście, że on zajmuje się ochroną lokalu, a żona papierkami. Dalej wyjaśnił, że jak wyszedł w pewnym momencie zobaczył, że grupa ludzi kopie leżącego na chodniku przy kebabie i skacze po kimś, że ruszył żeby odciągnąć napastników, że było tam kilkanaście osób z tymi co bili i z gapiami, że zaczął odrywać tych ludzi od tego leżącego, że dostał „po drodze” w twarz, że w tle słyszał głos chyba żony tego pokrzywdzonego, że część tych osób miała szaliki, że to byli kibice. Dalej wyjaśnił, że jak odciągnął tych napastników - kibiców to ten mężczyzna podniósł się z ziemi próbował zetrzeć krew z twarzy, że krwawił mu łuk brwiowy, że stanął on w odległości metra – pół i plunął mu krwią w twarz, że był w szoku, że osoba, której pomaga tak reaguje, Dalej wyjaśnił, że dziś ocenia, że on może myślał, że on jest napastnikiem, że powiedział co ty człowieku robisz ja cię ratuję, że kątem oka zobaczył, że ten człowiek chciał mu zadać cios, że uchylił się od niego, złapał jego rękę i w okolicach karku, podciął mu nogi i posadził na ziemi, że trzymając za kark żeby się uspokoił. Dalej wyjaśnił, że wtedy ta grupka ludzi chciała do niego znowu podlecieć, ale w jakiś sposób udało mu się ich zatrzymać, że wtedy mężczyzna podniósł się drugi raz, podniósł ręce do walki, że on go nie kopnął ani nie uderzył, że on też przyjął pozycję żeby się bronić. Dalej wyjaśnił, że mężczyzna ruszył do niego, a on ponownie go posadził na chodnik (że w tle słycać było krzyki dowalimy mu), że kiedy mężczyzna wstał trzeci raz to on powiedział, że jesteś chory psychicznie człowieku (w tle słycać było jak kobieta krzyczy wulgaryzmy, ale do niego nie krzyczała przestań go bić), że w końcu się odwrócił bo miał dość i, że wtedy podbiegło do niego kilku mężczyzn i zaczęli go bić, że on im się wyrwał, ale jeden z mężczyzn przewrócił go i siedział na nim i okładał go pięściami po twarzy, aż do momentu przyjazdu Policji. Oskarżony wyjaśnił, że mężczyzna była agresywny, ale nic nie krzyczał, a kobieta krzyczała, że przyjechał tam P. Ż. (2) taksówką (funkcjonariusz Straży Granicznej), że był tam też w ogródku D. trener boksu, M. W. (1), K. S.. D. C. wyjaśnił, że widział kątem oka jak żona pokrzywdzonego „odleciała” po uderzeniu, ale, że nie widział, by ktoś ciągnął ją za włosy po chodniku, że zdarzenie było poza lokalem A., że być może pech polega na tym, że pokrzywdzeni znają ich z nazwisk i pseudonimów i dlatego ich wskazali.

Oskarżony podał, że A. S. pojawił się już po przyjeździe Policji, że zobaczył akcję na tarasie i przybiegł, żeby mu pomóc, ale przyjechała Policja, że on nie pił alkoholu, a reszta była pod jego mocnym wpływem, że A. S. wziął piwo w usta i chciał opluć tą Panią, ale trafił w Policjanta. Dalej D. C. wyjaśnił, że pokazywał ręce Policji, że nie ma na nich śladów, że nie widać żeby kogoś bił, że kobieta powiedziała do jego żony „J. D. nic nie robił, był trzeźwy”. Następnie oskarżony opisał wygląd 3 z napastników, podał, że chciał żeby funkcjonariusze zabezpieczyli monitoring, że ma pretensje, że tego nie zrobiono. Podał, że słyszał, jak kobieta mówiła do żony spokojnie to nie D.. Oskarżony po odczytaniu zeznań pokrzywdzonego i jego żony stwierdził, że świadkowie konfabulują, że widuje ich wielokrotnie i nie doszło do żadnego incydentu.

Zdaniem Sądu wyjaśnienia oskarżonego nie są wiarygodne i są przyjętą linią obrony, przy czym przyjętą już na miejscu zdarzenia, kiedy przyjechali tam funkcjonariusze Policji. Oskarżony wiedział, że jest osobą znaną i rozpoznawalną w Ś. (tak podał, tak podawali świadkowie). Wiedząc, że nie jest anonimowy lub, że jest wysoce prawdopodobne, że pokrzywdzony i jego żona go znają, a z pewnością widzieli skoro ich uderzał, funkcjonariuszom powiedział, że pomagał pokrzywdzonemu. Ta wersja jest całkowicie sprzeczna z zeznaniami i S. P. i H. P. (ocenionych jako wiarygodne poniżej, czego w tym miejscu Sąd powielać nie będzie). W ocenie Sądu także wyjaśnienia te są niewiarygodne z

kontekście sytuacji, D. C. podał, że odgonił grupę kilku mężczyzn jednocześnie uspokajając agresywnego, nie do opanowania wręcz pokrzywdzonego. Doświadczenie życiowe wskazuje, że jeden nawet silny mężczyzna nie jest w stanie odciągnąć całej grupy atakujących (kibiców dodać trzeba) sam, mając przy tym pokrzywdzonego, który de facto jest też rzekomo nadnaturalnie agresywny. Z pewnością D. C. widział pokrzywdzoną jak - jak to określili „odleciała”, ale nie kątem oka a wtedy gdy uderzał ją pięścią w twarz. Chcąc być wiarygodnym, że nie był atakującym nie oddalił się z miejsca zdarzenia, a także pokazał ręce mówiąc, że tak by nie wyglądały gdyby bił pokrzywdzonego (tu wskazać należy, że zasady doświadczenia życiowego wskazują, że na pięściach napastnika widoczne ślady nie pozostają). Nie ma żadnego logicznego wytłumaczenia dlaczego pokrzywdzeni mieliby wskazywać jego i A. S. jako napastnika tylko dlatego, że ich znają. Jest to tylko nieuprawnione twierdzenie oskarżonego. Wreszcie podkreślić trzeba, że całkowicie niewiarygodni okazali się świadkowie obrony (o czym niżej) myląc rok, w którym zdarzenie miało miejsce, myląc wygląd pokrzywdzonego i jego żony (skrajnie opisując ich inaczej), myląc miejsce gdzie pobicie miało miejsce (teren ogródka przy dyskotecce, tylko chodnik), myląc przebieg zdarzenia (jest kilka wersji świadków, taka, że kilka osób razem się szarpało, że jakiś mężczyzna zdjął koszulkę i zaatakował nagle pokrzywdzonego – jeden na jeden), wreszcie większość świadków obrony nie widziała tego co widział oskarżony – szalików kibiców. W ocenie Sądu także twierdzenie oskarżonego, że żona pokrzywdzonego mówiła, do jego żony, że to nie D. także jest niewiarygodne, pokrzywdzona temu zaprzecza, wręcz wskazała funkcjonariuszom, że to D. C., co wynika z dowodów, a ten fragment wyjaśnień jest także „sprytnym” elementem linii obrony, albowiem fakt rozmowy z J. C. był, zaistniał, ale akurat pokrzywdzona mówiła zdania wskazujące na atak D. C. na jej męża. Ten sam zabieg polegający na odwróceniu faktu zastosował D. C. wyjaśniając, że kątem oka widział, że pokrzywdzona mu „przeleciała”. Oskarżony wiedział, że ucieczka z miejsca zdarzenia, schowanie się np. w lokalu mogłoby być poczytane na jego niekorzyść, a pozostanie na miejscu mogło by wykazać, że nie ma on przed czym uciekać, że nie ma nic do ukrycia.

Oskarżony A. S. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia w postępowaniu sądowym. Wyjaśnił, że był z dwoma kolegami w pubie (...), że oni są zawnioskowani jako świadkowie, że stali sobie na balkonie, że ktoś z boku im powiedział, że szarpną D., że to jest jego, że w tym momencie we trzech zeszli na dół, że była już policja, że prosił tą kobietę, żeby się uspokoiła, że Policjant stał z boku i nie reagował na jej zachowanie i, że głupio zrobił nabrał piwa w usta i opluł ją w twarz, że w tym momencie podszedł Policjant, że został zakuty i zatrzymany, że samego zdarzenia nie widział tylko słyszał, że coś się tam dzieje, że pokrzywdzonego nie widział, że go nie zna. Nadto wyjaśnił, że z D. rozmawiał, że on mu opowiedział jak to było, że ta kobieta mówiła do niego i do D. po imieniu, że pytał skąd go zna, a że ona powiedziała „a kto tu cię nie zna”. Nadto oskarżony wyjaśnił, że podejrzewam, że gdyby był inny P., P. to by siedział tutaj zamiast nich. Dodał, że nic nie widział charakterystycznego u D. C. po tym zajściu, że na jego odzieży też nic nie widział, że to się działo bardzo szybko, że widział go w odległości kilku metrów, że nie pamięta czy było tam jasno czy ciemno, że nie powie czy dokładnie widział sylwetkę pana C., że jego odzieży nie przyglądał się i nie wie czy miał jakieś ślady czy plamy, że bardziej był skupiony na tej kobiecie bo chodziła i wyzywała, że nie powiedział niczego takiego do policjantów „nam niczego nie udowodnicie”, ani, że mieszkamy na jednym osiedlu, że się znamy. Wyjaśnił też, że wie którzy to są ci pokrzywdzeni, ale że nie miał z nimi kontaktu, że uważa, że oni ich wskazali jako sprawców, bo znają ich nazwiska, że podejrzewa, że chcieli się zemścić. Nadto A. S. wyjaśnił, że kobieta biegła i krzyczała, że nie stała w miejscu, że wyzywała takimi słowami jak powiedział D., że tylko wyzywała, że nie próbowała nawiązać żadnej rozmowy. Nadto oskarżony wyjaśnił, że po zatrzymaniu był zatrzymany do godziny 18 następnego dnia i do Policjanta mówił, że nie chciał go opluć, że widział go tzn. że miał z nim kontakt w izbie zatrzymań, że Policjant przesłuchujący powiedział idź na te „333”, bo są świadkowie, że opluć Policjanta i, że się bał, że może być zastosowany areszt za oplucie policjanta za czynną napaść, a ma małe dziecko. Wyjaśnił też, że jak był w izbie zatrzymań to przyszła żona pokrzywdzonego i zaczęła wykrzykiwać na całą K., że to było około 4 rano, była pijana, że wpadła na dyżurkę i krzyczała dlaczego nikt nic nie robi w tej sprawie, że chodziła po tej dyżurce, że Policjant do niej powiedział, żeby przyszła rano bo jest pod wpływem alkoholu.

W ocenie Sądu wyjaśnienia te są tylko przyjętą linią obrony i są sprzeczne z dowodami, którym Sąd dał wiarę. Wskazać trzeba, że świadkowie, którzy mieli być na balkonie z oskarżonym inaczej zrelacjonowali to co zaobserwowali, część zeznała, że z balkonu widziała Policję i to było impulsem do zejścia, część, że ktoś krzyknął, że coś ktoś robi D. C.. Wyjaśnienia te są sprzeczne z zeznaniem pokrzywdzonych, H. P. widział kto wykręcił mu ręce do tyłu widział kto

uderza go w twarz, w części zajścia jako napastników bez wątplenia rozpoznał oskarżonych. Wskazał, że A. S. wykręcił mu ręce do tyłu, a D. C. bił go pięściami w twarz. Także wyjaśnienia te nie korelują z wyjaśnieniami D. C., bo A. S. podał, że ktoś krzyknął, że szarpią D., a D. C. podał, że to cały czas był atak na pokrzywdzonego, a on mu pomagał. Nadto podał on, że nie zna pokrzywdzonych, że pytał a skąd ty mnie znasz, a pokrzywdzona powiedziała, a kto cię nie zna, a w toku całego procesu obrona utrzymywała, że pokrzywdzeni symulują strach przed oskarżonymi, że udają, że nie chcą by ci ich widzieli, bo to fikcja, bo są to sąsiedzi A. S., że udają tylko, że nie chcą by ich oskarżeni widzieli. Zdaniem Sądu pokrzywdzony nie miał żadnej motywacji ażeby niesłusznie, fałszywie oskarżać A. S., nie był z nim w konflikcie, nie miał z nim zatargu. Nadto pokrzywdzony widział i rejestrował początek zajścia dobrze, później już po zadaniu kilku uderzeń z pewnością jego percepcja była zakłócona, był dotkliwie bity, kopany po głowie. Widział i D. C. i A. S.. Dlaczego zeznaniom świadków, którzy mieli być na balkonie z A. S. i w zeznaniach dali mu alibi Sąd nie dał wiary – wykazane jest poniżej.

Dowód:

- wyjaśnienia oskarżonego A. S. k. 18-19, 131-132, 386 akt,

- wyjaśnienia oskarżonego D. C. k.67-68, 130-131, 189,386 akt,

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **H. P.** (k. 4-5, 34, 308-315 akt). Świadek zeznał, że w dniu zdarzenia najpierw z żoną i znajomymi J. U. i J. J. (2) przebywali w lokalu przy muszli koncertowej, a potem udali się w kierunku ul. (...), a tam stanęli w kolejce po kebab. Kiedy stali nagle z lokalu wybiegł D. C., szarpną jego żonę za ramię, odwrócił o 180 stopni i zadał uderzenie jego żonie w twarz, choć nie wie czy pięścią czy ręką, że świadek zobaczył, że żona się przewróciła, dodał także, że nie prowokowali w żaden sposób D. C.. Dalej wskazał, że ruszył żonie na pomoc i wówczas został złapany za ręce, które wykręcił mu do tyłu A. S., a dalej, że był uderzany w twarz przez D. C., że wtedy jeszcze jeden nieznanemu mężczyźnie też go uderzał, tj. gdy A. S. go trzymał. Następnie świadek zeznał, że dobiegło do napastników kilku mężczyzn, że został przeciągnięty na ulicę (...) i tam przez nich wszystkich był kopany (przez około 5-7 mężczyzn), że w pewnym momencie zaczął tracić przytomność, że był tak bity aż do przyjazdu Policji, którą wezwał jego kolega, bo wtedy mężczyźni rozbiegli się. Świadek dodał, że z tego co mu mówiła żona to oskarżeni mówili Policji, że próbowali go bronić. Co do obrażeń świadek podał, że miał złamaną szczękę w trzech miejscach, był na zwolnieniu półtora miesiąca, 4 dni był w szpitalu, że potargano mu ubrania w czasie zdarzenia i stracił zegarek wartości 600 zł, który urwał mu się w trakcie zadawania mu uderzeń, że do tej pory nie ma czucia w połowie twarzy ze względu na przerwane nerwy. Świadek wskazał, że nie widział ażeby jego żona była trzymana za włosy i uderzana głową o chodnik, że on nie uderzył D. C., bo nie miał takiej możliwości, że zdarzenie to obserwowano może z 50 osób, a potem wszyscy się rozeszli, że na początku A. S. go tylko przytrzymał, a D. C. bił, a po przewróceniu kopał go też A. S., że kiedy był bity żona i kolega próbowali odciągnąć sprawców, że kolega został uderzony. Świadek wskazał, że oskarżony S. jest jego sąsiadem, że on to wie, ale A. S. go nie kojarzy, że chcieli przesłuchania w domu, bo nie chcą żeby oskarżeni ich znali, że jak pojechali na rozprawę pod eskortą Policji, to oskarżeni czekali z telefonami żeby ich nagrać, że ich nie kojarzą i lepiej żeby tak zostało. Świadek dodał też, że wypity w dniu zdarzenia alkohol nie wpłynął na niego źle, że to dla niego nie było dużo alkoholu, że lekarze mogli myśleć, że nie jest trzeźwy, bo nie potrafił powiedzieć słowa, bo miał złamaną w trzech miejscach szczękę. Świadek wskazał, iż opluł D. C., że zrobił to wtedy gdy był trzymany za ręce do tyłu i uderzany pięściami przez C., który pytał czy teraz jest takim bohaterem. Świadek wskazał, że koszty leczenia wyniosły 2.000 zł, a składają się na to wyjazdy do lekarza do S., że w 1 / 3 twarzy nie ma czucia, że może golić się tylko maszynką elektryczną z tego powodu, że też od czasu pobicia mniej wyraźnie mówi, na całe życie ma zamontowane tytanowe wkładki, z także, że lekarze musieli mu usunąć jeszcze 2 zęby. Świadek nie wiedział, w którym momencie doszło do złamania szczęki, zeznał też, że momentami tracił przytomność, że od zdarzenia pod sądem, gdy oskarżeni chcieli ich nagrywać nie było wobec nich negatywnych zachowań ze strony oskarżonych, że na pewno nie było tak, żeby oskarżeni bronili go przed atakiem innych osób. Świadek podał, że zna G. N., że to były pracownik D. C., a on znał go w przeszłości. Świadek wskazał, że nie zadał żadnego ciosu D. C., że był bity jak worek treningowy, że został uderzony około 5 razy przez D. C., że nie jest w stanie rozpoznać tych innych kopiących go, że byli to młodzi ludzie w wieku około 30 lat. Świadek podał, że przed tym zdarzeniem jego żona nie była pobudzona, agresywna, że ona nigdy tak się nie zachowuje. Świadek dodał, że funkcjonariusze Policji, którzy dowieźli ich na rozprawę powiedzieli im, że

są rzadkością, że z ludzi, że chcieli w ogóle zeznawać przeciwko D. C.. Świadek podał, że boi się zemsty oskarżonych. Na okazanym oświadczeniu z k. 76 akt świadek wskazał, że nie jest to jego podpis, że Policjant powiedział żeby jego żona podpisała się H. P.. Świadek podkreślił, że pierwsze zeznania złożył tuż po pobiciu, że jego stan był zły, że podał wtedy, że wypił 4-5 szklane drinków, ale teraz wydaje mu się, że 3-4 ech, że podał 350 zł za zegarek, bo podał wartość biorąc pod uwagę, że to stary zegarek, w Szpitalu spotkał Pana N. i ten był zadowolony, że świadek został pobity, bo jakiś czas temu się pokłócili. Świadek wskazał, że G. N. na pewno nie było przy zajściu, że zapytał go czy wie dlaczego został pobity i G. N. powiedział, że nie wie.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka. Wskazać przy tym należy, że świadek w postępowaniu sądowym skorygował zeznania z postępowania przygotowawczego, wskazując z czego wynikają różnice w zeznaniach. Nadto zeznania świadka są bardzo szczegółowe, dokładnie opisują zdarzenie. Świadek jest wiarygodny, bo nie ukrywa negatywnych faktów o nim źle świadczących (opłucie oskarżonego C., sfalszowany podpis na oświadczeniu). Zeznania tego świadka są zbieżne z zeznaniami S. P., J. J. (2), J. S., A. Z., a także z dokumentacją medyczną i opiniami sądowo-medycznymi. Zdaniem Sądu nie nasunęły się żadne wątpliwości co do wiarygodności zeznań tego świadka. Świadek nie miał żadnego konfliktu z oskarżonymi, nie miał żadnej motywacji, celu ażeby niesłusznie oskarżać D. C. i A. S.. Świadek nawet dobrze nie znał oskarżonych, bo nie wiedział, czy A. S. nazywa się S.. Istotnym jest także to, że jeśli świadek czegoś nie pamiętał to tak zeznawał, a jeśli czegoś nie wiedział to tak wskazywał, co istotne zeznał, że nie wie czy żona była uderzona otwartą ręką czy pięścią, co wskazuje na to, że świadek starał się wiernie odtworzyć zdarzenie, a zeznań swoich nie ustalał z żoną (bo przecież z łatwością mógł dowiedzieć się jak żona została uderzona). Wiarygodności zeznaniom świadka dodaje to, że świadek w trakcie zeznań opisywał swoje emocje (choćby po uderzeniu jego żony – „nie może tak być w cywilizowanym kraju”). Świadek mimo licznych obrażeń, których doznał nie określa negatywnie oskarżonych, a zeznawał np. „znałem imię i nazwisko Pana D.”. W swoich zeznaniach także świadek zawierał stwierdzenia: „teraz mi się przypomniało”, które świadczą o tym, że świadek nie był wyuczony zeznań, że relacjonował prawdziwe fakty, albowiem w taki sposób prezentuje się odtwarzanie spostrzeżeń. Świadek podał wartość zegarka po amortyzacji, stąd z pewnością nie miał on zamiaru „naciągania” na odszkodowanie oskarżonych.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **S. P.** (k.8, 315-322 akt). Świadek zeznała, że wracali w dniu zdarzenia z lokalu (...) (tam wypili kilka drinków), a tam byli z koleżanką i kolegą męża z pracy, że tam nie było sytuacji konfliktowych, że potem stanęli w kolejce do budki z kebabami będącego własnością D. C., że przed nimi stało kilka osób i, że nagle zobaczyła, że ktoś biegnie w jej kierunku z (...), ale nie myślała, że to do niej, bo nic tam się nie wydarzyło i wówczas została załapana za ramię odwrócona i uderzona pięścią w twarz tj. w oko, że uderzenie zadał jej D. C., że po tym upadła na ziemię i, że jak się ocknęła to zobaczyła, że jej mąż leży na ziemi i jest kopany przez D. C., A. S. i innych 5 do 7 mężczyzn, młodych, ubranych na sportowo. Świadek podała, że widziała to też jej koleżanka, a ich kolega zdążył dzwonić na Policję, że ona próbowała męża bronić, bo był kopany „jak worek kartofli”, że w trakcie tego szarpała mężczyzn, a w ręku został jej kawałek oderwanej jednemu z nich koszulki. Świadek podała, że po przyjeździe Policji mężczyźni uciekli, a pozostał jedynie A. S. i D. C.. Świadek podała, że rozmawiała z Policją ona i jej koleżanka, i A. S., który także pił wówczas piwo i w trakcie tej rozmowy chciał piwem opluć ją i jej koleżankę i je opluł, ale też przy okazji opluł Policjanta. Nadto, że on mówił, że strasznie chciał bronić jej męża, ale jednocześnie miał całą koszulkę we krwi. Świadek wskazała, że pojechała z mężem do szpitala, ale lekarz nie zajął się nim, że powiedział, że takie coś musi boleć, że pytał go czy brał narkotyki. Świadek podała, że nie miała zatargu z oskarżonymi, że wie kto to jest żona pana C., że trzymała na jej byłym miejscu konia, że razem były na szkoleniu z jeździectwa naturalnego, że nie wiedziała, że mąż opluł D. C. i, że mąż jej o tym nie opowiadał. Świadek przyznała, że w trakcie gdy odciągała mężczyzn od męża to przeklinała, krzyczała wulgaryzmy, ale nikogo nie wyzywała.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka. Świadek nie konsultowała swoich zeznań z mężem, świadczy o tym chociażby to, że nie wiedziała, że mąż opluł D. C.. Mimo traumatycznego przeżycia nie używała ona negatywnych określeń oskarżonych, a nawet zeznawała o nich mówiąc (...). Świadek przyznała się także do swoich negatywnych zachowań, tj. do używania wulgaryzmów kiedy odciągała napastników od męża, przyznała, że była w szoku, była pobudzona. Wskazała, że po pierwszym ciosie uderzyła głową o chodnik, że nie pamięta tego ażeby ktoś wziął jej włosy i uderzył jej głową o chodnik, że nie było tak żeby oskarżeni bronili jej męża przed innymi napastnikami, że zapamiętała jedno

uderzenie wyraźnie gdy D. C. kopnął jej męża w twarz, tak, że trysnęła mu z głowy krew. Świadek podała, że przed zajściem wypła 2-3 drinków, a jej mąż o jednego drinka więcej, że nie czuła się nietrzeźwa. Świadek podała też, że źle wyglądała po zajściu, była wytarzana, miała rozlaną krew w białku oka, była rozczochrana, a na dyżurce Policji Policjant powiedział, że nie przyjmie od niej zawiadomienia, że ma iść wytrzeźwieć. Świadek podała, że była wówczas z koleżanką J. U., która z tego co wie to teraz obawia się zeznawać, bo urodziła dziecko, że ona ma takie odczucia. Świadek wskazała, że J. C. rozgłasza poglądy, że jak świadek coś powie, jak dojdzie do sprawy to będzie masakra. Świadek podała, że nie brała tego dnia narkotyków ani leków, że jej mąż mówił bardzo niewyraźnie, że chciało mu się wymiotować, że nie słyszał poleceń sanitariuszy w karetce. Świadek podała, że G. N. na miejscu zdarzenia na pewno nie było, że to były chłopak jej koleżanki, że nigdy nie kierowała noża w jego stronę, że na pewno nie uspokajał tego dnia świadka. Świadek wskazała, że J. C. pojawiła się na miejscu zdarzenia na koniec jak już była Policja, że ona mówiła do niej zobacz co się stało, uspokój swojego męża, że na pewno nie mówiła, że to nie D.. Świadek podkreśliła, że na pewno nie mówiła funkcjonariuszom, że D. C. bronił jej męża. Nadto świadek tłumaczyła, że nie chciała brać udziału w konfrontacji, bo nie ma swojego adwokata, że słyszała że oskarżeni to nie fajne osoby, że nie chcą by oni wiedzieli kim są, że pod sądem śmiali się, kamerowali ich, nawet jechali za radiowozem i Policja musiała ich wysadzić w innym miejscu. Świadek przyznała, że podpisała się (...), bo funkcjonariusz tak jej powiedział. Świadek podkreśliła, że wiedziała kim są A. S. i D. C., że A. S. też ją zna, ale może nie wiedzieć jak ona wygląda, że może nie kojarzyć jej osoby (wizerunku) z jej danymi. Świadek wskazała, że D. C. w jej ocenie może nie kojarzyć jej twarzy, bo przecież ona też nie kojarzy twarzy mężczyzn, którzy bili jej męża.

Świadek podała, że w odniesieniu do wcześniejszy zeznań, wie, że uderzyła głową, ale nie jest w stanie powiedzieć, czy uderzyła po upadku czy C. złapał ją za włosy i uderzył jej głową o chodnik. Świadek podkreśliła, że zeznając przed Sądem zeznaje :”jaśniej”, bo wcześniej była parę godzin po zdarzeniu, że potem analizowała zdarzenie, a w szczególności zastanawiała się dlaczego to się stało. Świadek wskazała, że z koleżanką odciągały bijących męża chłopaków, odciągały ich za bluzki, za spodnie, za koszule, że w trakcie ona upadała, że próbowały pokrzywdzonego ratować. Świadek podała, że zna oskarżonych z imienia i nazwiska, a do J. C. zwróciła się (...), bo zna ją w związku z tym, że razem trzymały konie w jednej stadninie. Świadek także podała, że wszyscy bili męża razem, a wśród tych osób byli oskarżeni, że sama w tej szamotaninie uczestniczyła i każdego ruchu każdej osoby nie pamięta, że na pewno pamięta to jedno kopnięcie męża przez C. w głowę. Świadek zeznała, że nie upija się z mężem, kontrolują się, że nigdy nie była wulgarna czy agresywna po alkoholu, że nikomu nie groziła, że G. N. był chłopakiem jej przyjaciółki, że była z nim na spotkaniach towarzyskich, że to G. N. był agresywny po alkoholu i klócił się z dziewczyną i przez to się rozstali, że potem obwiniał ją o to, że takie wrażenie odnosi.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka J. S. (k. 11-12, 436 -441, 558 akt). Świadek w postępowaniu przygotowawczym, będąc przesłuchiwaną następnego dnia po zdarzeniu o godz. 18 12, zeznała, że około 1-2 wracała w nocy z lokalu Muszla z koleżanką S. P., jej mężem i jakimś ich znajomym, że razem poszli na kebaba przy restauracji (...), że nie wchodzili na teren ogródka, a stali na chodniku, że czekali na zamówienie, że wtedy byli tam inni klienci, że S. i jej mąż stali, ona siadła na murku, że wtedy w pewnym momencie do S. podszedł D. C. razem z innymi mężczyznami, że wie dokładnie, że to D. C. bo go zna z widzenia, że Pan C. bez żadnego powodu uderzył S. P. w twarz, że nie wie czy z pięści czy z otwartej ręki, że nie pamięta ile razy ja uderzył, że ona nic do D. C. nie mówiła, że nie prowokowała go, że z Panem C. nie miała nigdy wcześniej nic wspólnego. Dalej świadek zeznała, że w jej obronie chciał stanąć jej mąż, ale tylko podszedł, nie zdążył nic zrobić, bo zaraz przybiegło kilku innych mężczyzn, pojawili się znikąd i bardzo szybko, że było ich chyba 6, że wszyscy zaczęli go bić i kopać, że on w pewnym momencie się przewrócił i wtedy też był kopany, że Pan C. też bił i kopał go, że nie miał żadnej możliwości obrony, tylko zasłaniał się przed ciosami, że nikt nie próbował ich odciągać, że one tylko stały i krzyczały, że mężczyźni przestali go kopać jak przyjechała Policja, że ona dzwoniła na Policję, że większość mężczyzn rozeszła się, a został D. C., że był też ochroniarz, na którego mówią A., że nie jest w stanie powiedzieć czy A. brał udział w pobiciu, że wszystko działo się szybko, nie zauważyła tego bo to było szybko, że jak przyjechała Policja to A. się śmiał i mówił, że nikomu nie są w stanie nic zrobić, że z ironią mówił, że i tak nikomu nic nie udowodnią, że w pewnym momencie wziął łyk piwa i opluł piwem wszystkich w koło ludzi, ją, S., ale również Policjanta, że musiał go widzieć, że pluł centralnie na ludzi, że słyszała jak D. C. bronił się przed policją, że niby H. miał go opluć i niby dlatego go zaatakował, że to nieprawda, że H. tylko podszedł

żeby obronić swoją żonę, że to on został zaatakowany, że D. C. o uderzeniu S. nic nie mówił. Na tablicy pogłądowej świadek wskazała A. S., ale podała, że nie wie czy brał on udział w pobiciu H. P., że nie zwróciła na to uwagi, że było tam duże zamieszanie i wszystko bardzo szybko się działo. W ocenie Sądu tym zeznaniom należy dać wiarę, zostały one złożone tuż po zajściu, w zeznaniach świadek kiedy czegoś nie widziała to tak zeznawała, nie podała, że A. S. brał czynny udział w zdarzeniu, podała, że widziała uderzenie D. C. jakie zadał S. P., że widziała jak bił H. P.. W ocenie Sądu z pewnością także szybkość, dynamika zajścia, emocje jakie jemu towarzyszyły w jakimś stopniu wpłynęły na to jak świadek zapamiętała jego przebieg. Jednak w ocenie Sądu zeznania złożone już przed sądem obarczone były faktem, że świadek zeznawała w obecności oskarżonych, świadek wycofała się z tego fragmentu zeznań, w którym wskazała, że widziała jak D. C. uderzył S. P. i jak bił H. P.. S. P. w swoich zeznaniach niejako uprzedziła, że tak może być, że świadek z zeznań się wycofa, podała, że odczuwa, że świadek teraz się obawia, że teraz ma inną sytuację, ma małe dziecko. Sąd także zauważył, że świadek nie chciała stawić się na wezwanie Sądu. Zaś analizując zeznania świadka przed Sądem to wskazać trzeba, że różnią się one tym przede wszystkim, że świadek podała, że S. P. stała i została uderzona i upadła (już bez wskazania na oskarżonego D. C.), że H. P. ruszył w obronie żony i kilku mężczyzn zaczęło go bić, aż przyjechała Policja i karetka. Także świadek wskazała, że nikt z nich nie był pijany, nie zataczał się, że nie wie kto uderzył S. P. i, że nie wie kto bił jej męża, że oskarżeni byli na miejscu, że oskarżony A. S. tylko stał, a D. C. też stał, ale że nie wie czy uczestniczył w zajściu. Świadek przed Sądem także zeznała, że nie wie czy ktoś próbował ochronić, ratować pokrzywdzonego, że one krzyczały, biegały, odpychały, że nie wie czy S. P. komuś urwała koszulkę, że było około 10 osób, w wieku 20 a 30 lat, że nie umie ich opisać, że spod kebaba to przeniosło się na ulicę, że nie wie w którym momencie znaleźli się tam oskarżeni, że przed zajściem nie było żadnej awantury, sprzeczki, że nie pamięta co się działo jak przyjechała Policja, że teraz lepiej pamięta to zdarzenie, że jak wcześniej zeznawała to było na świeżo, w emocjach. Tu też wskazać trzeba, na brak logiki, że po 3 latach świadek lepiej pamięta zdarzenie niż tuż po nim, w szczególności co do osoby zadającej uderzenie.

Także świadek zeznała, że prawdą jest, że mówiła S. P., że nie chciałaby zeznawać przed sądem.

Świadek zeznała, że od S. P. nie chciano przyjąć zawiadomienia, że faktycznie źle wyglądała, miała wylew na oku, była nieuczესana.

Świadek wytłumaczyła dlaczego w pierwszych zeznaniach wskazała D. C., a przed sądem podała tak, że w rozmowie z S. P. dowiedziała się, że została ona uderzona przez D. C. (a wcześniej wyraźnie zeznawała, że to ona widziała jak pokrzywdzony i jego żona byli bici przez D. C., a nie, że opowiadała jej to S. P.). Odnośnie uderzenia H. P. przez D. C. świadek wyjaśniła, że tak wcześniej zeznała bo to było przypuszczenie, bo D. C. miał krew na koszulce (stąd niesłuszne oskarżenie), a potem okazało się, że H. P. opluł go. Świadek podała, że rozmawiała z S. P. przed zeznaniami, że zdania funkcjonariusz zapisywał, że nie było tak, że pisał co chciała, że to ona zdania formułowała. Na pytanie Sądu dlaczego świadek nie wskazała, że wiedzę czerpie z relacji pokrzywdzonych, a wskazała niewinnych ludzi jako sprawców pobicia – świadek nie odpowiedziała na nie, a jedynie milczała.

W postępowaniu Sądowym świadek podała, że teraz ma wszystko poukładane, że lepiej pamięta, a jednocześnie podała, że już nie pamięta, czy A. S. wyśmiewał się, czy mówił, że nikomu nic nie są w stanie zrobić i nikomu nic nie udowodnią. Świadek podała, że nie sprostowała zeznań mimo upływu czasu, bo była w ciąży. Dalej podała, że S. P. w domu powiedziała jej kto ją uderzył, i kto bił jej męża, że później się dowiedziała, że D. C. został opluty, że rozmawiała też o wielkości poszkodowania jakiego doznał pokrzywdzony, bo była pęknięta szczęka, przecinanie, wycinanie. Świadek zeznała też, że Pani P. nie mówiła, że może oskarżymy ich, bo innych nie znamy, że była mowa o odszkodowaniu, że powinni je dostać, że to było z rok temu, że ta rozmowa była już po zakończonym procesie leczenia, że jak szła na Policję to były dziury w pamięci, że nikt się nie zataczał, nie miał bełkotliwej mowy. Świadek zeznała, że nie obawia się oskarżonych. P., z e w jej ocenie rozmowa była sugestywna, bo pokrzywdzeni nie informowali o błędach.

W uzupełniającym przesłuchaniu na rozprawie świadek wskazała jednak, że nigdy S. P. nie wycofała się z tego twierdzenia jakie jej przedstawiła tj. że widziała sprawców i że był to D. C., podając nadto, że z pokrzywdzoną nie widziała się do marca 2015r.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka, ale złożonym w postępowaniu przygotowawczym. Już S. P. wskazała, że świadek może wycofać się z zeznań, że boi się, zmieniła się jej sytuacja życiowa, ma małe dziecko, sama świadek także przyznała, że nie chciała zeznawać przed Sądem, choć podała jednocześnie, że nie obawia się oskarżonych, co jest wewnętrzną sprzecznością. Świadek podczas pierwszych zeznań wyraźnie wskazała, że widziała kto był napastnikiem. Gdyby wtedy chciała kogoś fałszywie oskarżyć, to czemuż nie oskarżyłaby też A. S. (to ten ja przecież opluł, więc do niego miałaby większe pretensje). Zdaniem Sądu wyraźnie widać, że świadek w obecności oskarżonego D. C. bała się powiedzieć, że to on zadawał uderzenia, a wypowiedzi świadka były wymijające. Już zupełnie nielogicznym jest stwierdzenie, że co do H. P. świadek pomyślała jedynie, że uderzył go D. C., bo miał krew na odzieży. W pierwszych zeznaniach świadek opisała szczegóły zajścia, gdy czegoś nie pamiętała to tak podawała. Pierwsze zeznania korelują z zeznaniami pokrzywdzonego i jego żony. S. P. uprzedziła o tym, że może nastąpić zmiana zeznań i tak też się stało.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **J. J. (2)** (k. 13 – 15, akt). Świadek zeznał, że pracował przy budowie nabrzeża w Ś., że poznał H. P. w pracy, a przez niego ich znajomą J.. Podał nadto, że około 2.40 byli w okolicach (...), że on na chwilę poszedł w inne miejsce, a jak wracał to zobaczył, że robi się tam zamieszanie, że widział jak mężczyzna uderza S. P. w twarz, a w tym czasie H. P. siedzi na murku. Dalej świadek zeznał, że H. P. pobiegł w kierunku mężczyzny, ale też został uderzony pięścią w twarz, że on również tam podbiegł, ale też został przez kogoś uderzony, że tam zaczęła się szarpanina, że widział jak mężczyzna, który potem został zatrzymany za oplucie piwem Policjanta, działa z tamtym napastnikiem. Świadek podał, że widział jak ten mężczyzna bije pięściami i kopie H. P., że był zszokowany tą sytuacją, że nie wiedział co spowodowało zajście. Świadek podał, że zobaczył, że ich sytuacja jest beznadziejna jeśli chodzi o obronę i , że pobiegł do Policjantów, których wcześniej widział przy (...), że oni przybyli na miejsce i zaczęli rozmowę z H., że H. P. opowiedział o zdarzeniu, że jeden z napastników próbował się wykręcić, że mówił Policjantom, że nie brał udziału w zajściu, co było nieprawdą, a mężczyźni, którzy przy nim stali wtórowali mu, że próbował wpłynąć na jednego z Policjantów i mówił, że przecież mieszka na jego osiedlu. Dodał, że drugi mężczyzna, który brał udział w zajściu wziął piwo w usta i opluł Policjanta i się śmiał, a Policjanci skuli go i zatrzymali. Świadek zeznał, że ten mężczyzna, który opluł Policjanta, to ten który pomagał temu, który najpierw uderzyła S. P., a potem bił H., że oni dwaj bili H., że potem dowiedział się od pokrzywdzonego, że ten który uderzył jego żonę to C., że to jest jego nazwisko, że innymi atakującymi byli inni młodzi mężczyźni, których nie jest w stanie rozpoznać. Świadek podał, że też został uderzony, ale nic mu się nie stało i nie czuje się pokrzywdzony. Świadek na okazanej tablicy poglądowej rozpoznał jako jednego ze sprawców A. S.. Podał, też że H. P. opluł krwią D. C., że zrobił to z bezsilności. W postępowaniu sądowym świadek dodał, że alkohol pili jeszcze przed pójściem na promenadę, uzupełnił, że zasnął na ławce (wcześniej podał, że gdzieś odszedł na chwilę), a zasadniczo jego zeznania nie różniły się z poprzednimi. Sąd odczytał każde zdanie z zeznań poprzednich i każde świadek potwierdził, wskazując, że nie ma w nich nieprawdy, ale że formułował ich samo brzmienie funkcjonariusz. Świadek nie rozpoznał, nie znał osoby, która uderzyła S. P., nie znała osób bijących H. P., próbował także ratować pokrzywdzonego, ale nie zdołał. Z zeznań wynikało też, że na Policji S. z H. sugerowali mu, że to był jakiś Pan C.. Świadek nie kojarzył na rozprawie czy H. P. opluł kogoś. Świadek odniósł się do różnic w zeznaniach, podał, że jednak nie jest pewny czy kolejny kolega był z nimi na promenadzie, że Policjant zapisał ładne zadnia z tego co on powiedział, bo jego były bardzo chaotyczne, że treść zgadzałyby się z tym co powiedział na rozprawie. Nadto świadek podał, że w czasie przesłuchania nic nie było mu sugerowane przez funkcjonariusza, że nie identyfikuje C. z żadną osobą, że nie pamięta czy H. kogoś opluł.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka. Są one zbieżne z zeznaniami pokrzywdzonego i jego żony. Świadek kiedy czegoś nie wiedział to tak zeznawał, wskazywał czego nie pamięta, starał się wyjaśnić logicznie różnice w zeznaniach, kiedy stracił pewność co do jakiegoś fragmentu zdarzenia to też to podał, nie oceniał napastników, nie wypowiadał ocen, a jedynie opisywał emocje, zeznania te korelują z wersją oskarżenia, są logiczne, spójne i nie nasunęły się żadne wątpliwości co do ich wiarygodności. Z pewnością stan w jakim był świadek w czasie przesłuchania, (nie spał w nocy, wypił dużo alkoholu, także był uderzony) wpłynął na jego zdolność odtwarzania, ale świadek starał się jak najwierniej opisać zajście.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka P. G. (2) (k. 23-24, 185-187 akt). Świadek w postępowaniu przygotowawczym zeznał, że przebywał w związku z interwencją przy (...), że wtedy podbiegł do niego mężczyzna i poprosił

o interwencję pod (...), że tam udał się z M. W. i tam siedział mężczyzna tj. H. P. i trzymał się za zakrwawioną twarz, a obok niego stał D. C. i krzychał, że go tylko odciągał, że nie dokonał jego pobicia, że na miejsce wezwano pogotowie, że był tam też J. J. (2), S. P. i J. U. i inne osoby, które nie zostały wylegitymowane. Świadek podał, że M. W. (2) zaczął rozmowę z pokrzywdzonym i jego żoną, a on z D. C. i, że ten mu zrelacjonował, że zobaczył jak przy stoisku gastronomicznym wywiązała się bójka, że podszedł do tej grupy i zaczął odciągać jednego z mężczyzn tj. H. P., i, że gdy go odciągnął to on go opluł krwią i śliną w twarz, że zaprzeczał on żeby kogokolwiek uderzył. Dalej świadek podał, że wysłuchał S. P., że ona od początku jako sprawcę wskazywała D. C., że powiedziała, że czekali na zamówienie w kolejce, że do jej męża podszedł D. C. i uderzył go w twarz, a potem uderzył też ją kilka razy, że do nich dołączyło kilka osób i razem zaczęli bić H. P., że inne osoby zaczęły odciągać napastników oraz, że wersję S. P. potwierdził J., który też wskazał, że jako jednego z napastników D. C.. Świadek podał, że pracownicy punktu gastronomicznego potwierdzili wersję pokrzywdzonych, ale powiedzieli, że napastnikiem nie był D. C., a inny nieznanemu mężczyzna, obcięty na lyso (185 cm, ubrany w jeansy, ciemną bluzę lub kurtkę, oraz że podali, że jak zaczęło się zamieszkanie to D. C. z innymi osobami odciągali napastników, że między H. P. a D. C. wywiązała się szarpanina, że H. P. opluł D. C.. Świadek dodał, że cały czas przy D. C. stał A. S., który w pewnym momencie wziął łyk piwa i opluł świadka, za co został zatrzymany. W toku postępowania sądowego świadek złożył zeznania zbliżone z tą różnicą, że podał, że kobieta wskazywała grupkę mężczyzn jako atakujących, a obsługa punktu gastronomicznego mówiła, że jakiś wysoki mężczyzna uderzył parę razy poszkodowanego i odszedł.

Świadek podał, że żona poszkodowanego wskazała D. C. jako tego który uderzył jej męża w twarz, że kobieta była niespokojna, wulgarna, że krzychała, że stoją i nic nie robią, a oni uciekają, że widać było, że jest pod wpływem alkoholu, że czuł od niej woń alkoholu, ale nie chwiała się na nogach. Co do wersji D. C. świadek podał, że ten powiedział, że starał się rozdzielić pokrzywdzonego z innymi mężczyznami, a jego żona niesłusznie go oskarża. Co do A. S. świadek zeznał, że był on tam i stał. Świadek podał, że za murkiem stało z 20-30 osób, a na zewnątrz około 20 stu, że te osoby mówiły do pokrzywdzonej, że jest (...), że wszystko zaczęła. Świadek podał, że po nich przyjechali na interwencje A. K. i sierżant K.. Co do D. C. świadek podał, że odpowiadał logicznie, był spokojny, pokazał ręce i mówił, czy tak by wyglądały jego ręce gdyby go bił. Świadek podał, że to zajście było publiczne, medialne. Świadek podał, że w notatce urzędowej opisał wtedy tak jak było, bo wtedy pamiętał lepiej.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka. Zeznania te są nieco rozbieżne z pozostałym materiałem dowodowym. Świadek nie brał udziału bezpośrednio w zdarzeniu, ale widział zachowanie i słyszał relacje stron po zdarzeniu. Potwierdził to, że pokrzywdzona wskazywała na oskarżonego D. C. jako na sprawcę i przedstawił wersję jaką prezentował D. C., a to taką, że odciągał napastników od pokrzywdzonego. Zdaniem sądu zeznania tego świadka złożone w postępowaniu przygotowawczym były bardziej odpowiadające prawdzie, zbliżone do faktów, a to dlatego, że zostały złożone tuż po zajściu, a na rozprawie sądowej obarczone już były upływem czasu. Świadek podał także negatywne zachowania S. P., co świadczy o jego obiektywizmie. Zdaniem Sądu nie nasunęły się żadne wątpliwości co do wiarygodności zeznań tego świadka, ale w ocenie Sądu chaos jaki panował na miejscu zdarzenia z pewnością miał wpływ na to co odnotował z relacji stron a potem zeznał świadek.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka M. W. (1) (k. 53 – 54, 186 v. -187 akt). Świadek jest siostrzeńcem D. C.. W postępowaniu przygotowawczym zeznał, że pracował w punkcie gastronomicznym przy (...), że na murku siedział mężczyzna, że w pewnym momencie od strony promenady zaczął iść w jego kierunku mężczyzna, który zdjął koszulkę podszedł do niego i zaczął go uderzać, że nikt się do nich nie dołączyła tylko jakaś kobieta, że mężczyźni uderzali się nawzajem i podszedł ochroniarz z (...) i ich rozdzielił, i że oni się uspokoili, a potem zaczęli znowu się bić, że wtedy przyszedł znowu ochroniarz z D. C. i rozdzielił mężczyzn, a ten co siedział na murku był w takim amoku, że opluł D. C., że był wobec niego agresywny i rzucał się do niego, że D. C. tylko ich rozdzielał, że kobieta, która wcześniej chciała ich rozdzielić krzychała, że nie widział, aby ktoś ją uderzył, że nie wie co się stało z tym mężczyzną, który zaatakował pierwszy. Świadek podał, że mężczyzna był krępej budowy ciała, że miał jeansy i koszulkę

koloru białego. W postępowaniu sądowym świadek zeznał, że bijących rozdzielił wujek D. C., że Policji powiedział to samo co Sądowi, że nie pamięta jak wyglądał mężczyzna atakujący, że raczej osoby, które tam były nie miały szalików kibiców.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Świadek ten w przedstawionej wersji jest odosobniony od reszty świadków, ale też od wersji oskarżonych. Jego zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym i sądowym znacznie się różnią, świadek w pierwszych zeznaniach podał, że bijący się mężczyźni zostali rozdzieleni dwa razy, a potem, że raz. Inaczej też przedstawił on przebieg zajścia funkcjonariuszowi P. G. (2)- podając mu, że atakujący mężczyzna miała ciemną kurtkę lub bluzę i, że D. C. z innymi osobami (a nie z jednym ochroniarzem) rozdzielali bijących się. Zdaniem Sądu zeznania te są całkowicie niewiarygodne. Ich odrębność zauważył też oskarżony D. C., wskazując, że świadek ma konfabulować.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **G. N.** (k. 187 akt). Świadek zeznał, że jest znajomym A. S. i D. C., że stali w dniu zdarzenia na balkonie dyskoteki i ktoś podszedł i powiedział, że szarpną D.. Wskazał, że jak zeszli na dół to już była Policja, że biegła tam i wulgarnie wyzywała S. M., którą zna, że powiedział do niej weź się dziewczyno uspokój, że ona wtedy powiedziała coś co w „niego” uderzyło jeśli chodzi o ich wcześniejszą znajomość. Świadek podał, że pan A. nie wytrzymał już zachowania Pani S. i splunął na nią piwem, ale nie trafił i trafił w policjanta. Świadek podał, że potem spotkał pokrzywdzonego w szpitalu, że ten nie wyglądał na pobitego, że miał obawy jak on się zachowa, bo 3 miesiące wcześniej miał z nim spięcie w (...), Świadek podał, że na miejscu były osoby z szalikami. Świadek też podał, że inny jego znajomy mówił mu, że słyszał, że pobili pokrzywdzonego C. i S., a on powiedział, że to niemożliwe bo A. był z nim na balkonie, a nie mógł być w dwóch miejscach na raz. Świadek wskazał, że widział wielokrotnie jak S. M. była pijana, wulgarna, do męża „skakała z nożem”, że dla niego śmiesznie to wyglądało, że A. S. opluł ją piwem. Świadek ocenił, że S. P. i jej mąż po alkoholu są agresywni, a pokrzywdzony generalnie jest „lasy na pieniądze”.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka co do większości ich treści. Są one sprzeczne z zeznaniami pokrzywdzonego i jego żony, które Sąd ocenił jako wiarygodne. Zeznania te są stronnicze i wręcz rażąco negatywnie nastawione do pokrzywdzonych. Bezspornym jest, że A. S. chciał opluć pokrzywdzoną, co częściowo uczynił, a takie zachowanie przeciętną osobę powinno co najmniej wzburzyć, tymczasem świadka to eufemistycznie określając – niekulturalne zachowanie – rozbawiło, ucieszyło. To zdecydowanie świadczy o braku obiektywizmu świadka. Dodać także trzeba, że pokrzywdzony miał w kilku miejscach złamaną szczękę, i to tak, że miał trudności z mówieniem, odczytane przez lekarzy jako stan upojenia alkoholowego, miał obrażenia krwawe na twarzy, co widać na k. 7 akt, a świadek stwierdził, że nie wyglądał na pobitego (także świadek J. C. podała, że mężczyzna miał zakrwawioną twarz). Konflikt z przeszłości między świadkiem a pokrzywdzonym i jego żoną jest bezsporny. Sąd tylko częściowo mógł tym zeznaniom dać wiarę w tym zakresie w jakim odpowiadają one zeznaniom pokrzywdzonych. Trudno zaś ustalić czy świadek zdarzenie widział, czy o nim wie z czyjejs relacji, ale z pewnością o tym, że miało miejsce ma świadomość.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **P. Ż. (1)** (k. 187 v. – 188 akt). Świadek zeznał, że zna z widzenia oskarżonych z siłowni, że bywa w dyskotecę (...), że kojarzy takie zdarzenie jak pobicie, że on podjechał taksówką, a Pan D. nerwowo „bluzgając” odganiał osoby (że wtedy w Ś. był mecz). Świadek podał, że Pan D. odganiał osoby od innej bitej osoby, że ją biły 4-5 osób, że jak już je odgonił, to pokrzywdzony nie zauważył, że on chciał mu pomóc i wstał i go opluł i chciał go uderzyć, ale Pan D. złapał go od tyłu i położył na ziemię. Świadek podał, że zdarzenie obserwowała grupa 30-40 osób, że żona czy narzeczona pokrzywdzonego krzyczała i wyzywała wkoło i ktoś z tłumu ją popchnął i ona poleciała. Dalej świadek zeznał, że jak pokrzywdzony to zobaczył to wstał i chciał znowu uderzyć Pana D., a Pan D. znowu ją posadził i i powiedział, że skoro tak „to ma to w dupie” i poszedł i, że wtedy do tej osoby rzuciły się 2 – 3 osoby i wszystko przeniosło się na ulicę przy kebabie, że jak przyjechała policja to przyszedł Pan A. i kiedy ta kobieta do niego powiedziała dlaczego się pan gapisz i nie pomagasz to on ją „centralnie” opluł, że mężczyźni uciekli jak przyjechała Policja. Świadek podał, że nie kojarzy czy w tłumie były osoby, które miały szaliki kibiców, że Pan C. odsuwając atakujących mówił: odsuńcie się od niego. Świadek podał, że darły się dwie kobiety.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka albowiem są one sprzeczne z wiarygodnymi zeznaniami pokrzywdzonego jego żony, świadka J. U.. Wskazać należy, że nielogicznym byłoby żeby pokrzywdzona zwracała się do A. S. a ty co się

Pan gapisz i nie pomagasz, skoro A. S. miał być na miejscu jak już była Policja, czyli jak wynika to z całości materiału, gdy pokrzywdzony już nie był bity, bo po usłyszeniu sygnałów wszyscy mieli się rozbiec. Nadto podkreślić trzeba, że skoro świadek tak bacznie obserwował zajście, to musiałby widzieć to co widział chociażby D. C., a więc osoby z szalikami kibiców, a świadek podał, że takich osób nie widział. W ocenie Sadu w tym czasie i miejscu świadek mógł być, ale nie relacjonuje prawdziwego przebiegu zajścia, albo nie był i jego część zna z czyjejs relacji. Jest znajomym oskarżonych, spotyka się z nimi na siłowni, bywa w lokalu żony oskarżonego D. C.. Podkreślić trzeba, że trudno jest zrozumieć stwierdzenie świadka, że pokrzywdzony nie zauważył, że D. C. chciał mu pomóc. Świadek nie wskazał z czego taki wniosek wyprowadza. Fakt, że jest funkcjonariuszem Straży Granicznej niw uwiarygodnił go.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **M. K. (2)** (k. 188 akt). Świadek zeznał, że był na tarasie z A. S., że zeszli na dół, że do A. zaczęła „się sadzić” jakaś dziewczyna, a on ją opluł piwem i A. zamknęli i tyle. Świadek podał, że jak byli na tarasie to podjechały radiowozy, że widział sygnały świetlne i zeszli z czystej ciekawości. Świadek podał, że A. S. opluł kobietę, żeby ostudzić jej emocje.

Zeznania tego świadka są także rozbieżne z zeznaniami świadka G. N.. Obaj bowiem świadkowie mieli być na tarasie z A. S. (co potwierdza też oskarżony), świadek G. N. wskazał, że ktoś przyszedł i powiedział, że szarpią D. (co też potwierdza oskarżony A. S.), a M. K. (2), że zobaczył Policję. Nie mogło być tak, żeby wszyscy trzej mężczyźni będąc razem na tarasie nie widzieli P. (radiowozów na sygnałach). Skoro razem zeszli na dół jednocześnie, to albo wszyscy

by ją widzieli albo nie. Także albo wszyscy usłyszeli by kogoś kto mówi, że szarpią D. albo nie.

Także dodać trzeba, że świadek nie jest obiektywny, zachowanie A. S. – oplucie kobiety- powinno go oburzyć, a świadek podał, że A. S. w ten sposób chciał ostudzić jej emocje. To świadczy o tym, że świadek stara się w nieudolny sposób usprawiedliwić zachowanie oskarżonego. Zeznania tego świadka są rozbieżne z zeznaniami pokrzywdzonych, którym Sąd dał wiarę.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **J. C.** (k. 188 v. akt). Świadek zeznała, że na rogu ulicy powstało zamieszanie, że pobiegał na dół, że jej mąż był cały pokropkowany na twarzy od krwi, że mąż jej powiedział, że chciał pomóc Panu który się na niego rzucił i go opluł krwią, że widziała pijane małżeństwo, że byli agresywni, że mąż słał się na nogach, a Pani była agresywna, używała epitetów, że do niej mówiła po imieniu i mówiła, że jej mąż D. chciał im tylko pomóc. Świadek podała, że ta kobieta krzyczała też do innych mężczyzn, że potem skojarzyła że z tą panią była na szkoleniu, że słyszała o niej różne dziwne historie. Dodała też, że A. zszedł później, że kobieta nie miała obrażeń, a mężczyzna miał zakrwawioną twarz, że mąż jej mówił, że grupka mężczyzn biła pokrzywdzonego a on próbował ich rozdzielić bo to nierówna walka, że był oburzony, że chciał mu pomóc a on go opluł w twarz. Świadek wskazała, że nie rozmawiała z M. wyciskiem o tej sprawie. Podała, że kobieta cały czas krzyczała, że jej mąż pomagał, że mówiła to przy funkcjonariuszach, że pokrzywdzony się słał, a D. C. mu pomagał.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Świadek jest zainteresowana jako żona korzystnym rozstrzygnięciem dla oskarżonego w sprawie. Jej zeznania są sprzeczne z zeznaniami pokrzywdzonego i jego żony. S. P. kategorycznie zaprzeczyła temu ażeby mówiła, że D. C. tylko pomagał jej mężowi do funkcjonariuszy. Świadek starała się w niekorzystnym świetle przedstawić pokrzywdzonego, zeznała, że słyszała różne dziwne rzeczy o świadku, że świadek był pijana, słała się na nogach i , że była wulgarna. Także zeznania te nie są wiarygodne, świadek podała, że S. P. nie miała obrażeń, gdy tymczasem miała ona widoczne obrażenia (vide k. 10 akt).

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **K. P.** (k. 279 akt akt). Świadek zeznał, że w wakacje gdy jadł kebeba w okolicach (...) zobaczył mężczyznę, który zaczepiał dziewczynę, był nachalny, nie pamięta ile osób było pokrzywdzonego, że jak odchodził to nie było Policji, że kobieta krzyczała, żeby ten mężczyzna ją zostawił, żeby dał jej spokój, że on do niej powiedział :’ty (...)’ że był w grupie kibiców i oni zaczęli tego mężczyznę szarpać, a właściciel klubu pomógł odgonić kibiców, a mężczyzna wstał i chciał do zaatakować, a właściciel krzyczał, żeby się uspokoił. Świadek dodał też, że był w odległości 10-15 metrów od zajścia, nie interesowało go ono. Świadek podał, że zna właściciela bo chodzi do jego klubu, że drugiego oskarżonego nie kojarzy, że ci mężczyźni jak szło do kobiety to śpiewali przyśpiewki.

W ocenie Sądu zeznania tego świadka nie są wiarygodne. Nie są one zbieżne ani z wersją oskarżenia ani wersją obrony. Pokrzywdzona nie wskazała ażeby krytycznego dnia była przez kogokolwiek zaczepiana. Świadek podał, także że oskarżony C. złapał napastników za rękę i ich przestawił. Sam zaś oskarżony odmiennie ten fragment zdarzenia opisał (że ich odgarniał). Także świadek jako jedyny w postępowaniu podał, że kobieta krzyczała, żeby ten mężczyzna ją zostawił, a wszyscy zgodnie wskazują, że jeśli pokrzywdzona krzyczała to w obronie męża a nie swojej.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **P. K. (1)** (k. 279 v. -280 akt). Świadek zeznał, że stał w kolejce przy kebabie, że zaczęła się awantura, że pana jakiegoś bili, że podbiegł właściciel Pan D. i zaczął ich rozdzielać, że ten pan wstał, rzucił się na pana właściciela, był podpity albo pod wpływem jakiś środków, że właściciel obezwładnił go, a jak on się uspokoił to właściciel odszedł, a on wziął swojego kebaba i poszedł. Świadek podał, że przy zdarzeniu nie widział żadnej kobiety, która krzyczała, na którąś z jakiegoś powodu zwróciłby uwagę, że nie widział początku zajścia, że był bity przez paru chłopaków, że nie kojarzy drugiego z oskarżonych.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Wskazać trzeba, że bezspornym jest, że S. P. nie mogła być nie zauważona w całym zajściu, zachowywała się aktywnie, dynamicznie, wręcz „całą sobą” broniła swojego męża. Nie ma żadnego logicznego wytłumaczenia żeby świadek widział D. C., a nie widział żony pokrzywdzonego. Także przed obezwładnieniem pokrzywdzonego tenże miał według wersji oskarżonego opluć go, a tego też świadek nie zauważył.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **K. G. (1)** (k. 280, 691-693 akt). Świadek w dniu 18.02.2015r. zeznała, że stała w kolejce po kebaba, że siedł pijany mężczyzna, że wpadł na nią, że szła też jakaś para i zaczęła się przepychanka między tym mężczyzną a tą parą, że pojawił się właściciel lokalu i starał się obezwładnić tego mężczyznę, który na nią wpadł, że w starciu były 4 osoby, że potem to tylko pamięta, że ten mężczyzna leżał na ziemi i był obezwładniony. Świadek dodała, że obezwładnił go właściciel lokalu, a że nie widziała, że by ten mężczyzna co na nią wpadł był przez kogokolwiek bity, że ten co na nią wpadł i potem był obezwładniony to ten sam mężczyzna, że on był z jakąś kobietą, że nie pamięta ażeby ona zachowywała się agresywnie, przeklinała lub krzyczała, że była w odległości 20 metrów od zajścia, że od tego jak mężczyzna na nią wpadł do momentu jego obezwładnienia stała cały czas przy budce z kebabem, że była szarpanina i nie wie kto z kim się szarpał, że gdyby oskarżony zadawał mężczyźnie ciosy to by to pamiętała, że widziała moment gdy oskarżony C. się pojawił i obserwowała go aż do momenty jak obezwładnił mężczyznę.

W dniu 17.05.2016r. na rozprawie świadek zeznała, że zapomniała część rzeczy powiedzieć na poprzedniej rozprawie, dodała, że ten mężczyzna co na nią wpadł to jej jeszcze ubliżał, że inny stojący w kolejce mężczyzna zwrócił mu uwagę i obaj zaczęli się szarpać, a potem do mężczyzny dobiegli inni i skończyło się tak, że mężczyzna znalazł się na ziemi i wybiegł właściciel i próbował odgonić atakujących mężczyznę mężczyzn, a ten chyba wstał opluć go, a właściciel próbował go wielokrotnie uspokoić, obezwładnił go, ale on był agresywny, i właściciel dał sobie spokój i stał z boku.

W ocenie Sądu zeznania tego świadka nie są wiarygodne. W szczególności z tego powodu, że pokrzywdzony nie zeznał w żadnym momencie ażeby na kogokolwiek wpadł, a to on stał w kolejce po jedzenie. Nadto sam fakt innego złożenia zeznań w pierwszej wersji i innego w drugiej, niczym logicznie nie wytłumaczonych, świadczy o braku wiarygodności zeznań tego świadka. Zmiana bowiem zeznań, w żaden sposób nie wpłynęła na zmianę sytuacji świadka co do jej ewentualnego zagrożenia, skoro świadek rzekomych „chuliganów” nie zna, a oni oskarżonymi w sprawie nie są (świadek podała, że napastników by rozpoznała). Świadek skorygowała swoje zeznania – dopasowując wersję do wersji oskarżonych, ale de facto z czego wynikało inne zrelacjonowanie zajścia po raz pierwszy Sądowi logicznie nie wytłumaczyła. Podała, że bała się, że jak wskaże to osoby to się na niej odbije, a faktycznie i tak nikogo ostatecznie nie wskazała, a jedynie przebieg zajścia zbliżyła do wersji obrony. Na marginesie nadmienić trzeba, że jest to drugi ze świadków, który w sprawie na wniosek obrony koryguje swoje pierwotne zeznania, wówczas gdy nie pasowały one do wersji oskarżonych (vide zeznania świadka G. co do daty zdarzenia). Przy czym podkreślić trzeba, że w obu sytuacjach to osoba trzecia miała na świadków wpłynąć by ponownie pojawili się w procesie (tu M. G. tam H. S.).

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **P. K. (2)** (k. 279 v. akt). Świadek zeznał, że był w ogródku lokalu, nie widział jak wszystko się zaczęło, że widział jak przyszedł właściciel lokalu i zaczął odganiać towarzystwo, że

widział jak pan leżał, że nie widział żeby go kopali, że pan próbował rzucić się na właściciela, ale ten go obezwładnił, że był 15 metrów od budki z kebabami, że do kebabów była kolejka, że widział jednego mężczyznę ktoś bił, że widział, że ktoś go kopał, ale nie wie czy to był poszkodowany. Świadek podał, że właściciel wchodził między nich i ich rozdzielał, że zobaczył, że sytuacja się uspokoiła i, że się odwrócił i zobaczył, że przyjechała policja. Świadek podał, że tam dziewczyny to w ogóle krzyczał, ale, że żadnej kobiety, która by zwróciła jego uwagę to sobie nie przypomina. Nadto świadek zeznał, że jak właściciel obezwładnił mężczyznę to część szarpiących rozeszła się, a reszta stała i patrzyła.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Są one i rozbieżne z wersją pokrzywdzonego i wyjaśnieniami oskarżonego D. C.. Bezsprzeczne jest, że S. P. krzyczała, wołała o pomoc, przeklinała w czasie zajścia chcąc bronić męża, podjęła ona wręcz o niego walkę, i ona temu nie zaprzecza, i potwierdzają to świadkowie. Nie jest możliwym ażeby świadek będąc w takiej odległości, że widział obezwładnienie pokrzywdzonego nie zauważył S. P. i jej nie usłyszał. Wersja tego świadka jest sprzeczna z zeznaniami pokrzywdzonego i jego żony, ale też wyjaśnieniami D. C.. Świadek podał, że po tym jak D. C. rzekomo obezwładnił pokrzywdzonego sytuacja się uspokoiła, a D. C. podał, że on wobec postawy pokrzywdzonego odstąpił od uspokajania go i wtedy grupa mężczyzn zaczęła go ponownie bić. Zatem wersja tego świadka w sposób istotny różni się z wersją i pokrzywdzonego (wersją oskarżenia) i obrony, po zaprzestaniu uspokajania pokrzywdzonego – wcale sytuacja nie miała się uspokoić, a wręcz odwrotnie miała przybrać na sile.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **K. C.** (k. 371-372 akt). Świadek zeznał, że w dniu zdarzenia był na balkonie, widział jak podjeżdża Policja, że zszedł na dół i słyszał jak ludzie mówią, że jakaś grupka biła jakiegoś faceta, że tego dnia był mecz, ale, że nie wie czy tam byli jacyś kibice, że ludzie mówili, że tam była kobieta, że jakiś facet zaczął ją wyzywać i ci mężczyźni zaatakowali tego faceta. Świadek podał, że z tego co mówili ludzie to jego tata odciągał tych ludzi żeby go nie bili. Świadek podał, że na miejscu był tłum, że było z dwadzieścia parę osób, że żona tego pobitego wyzywała obraźliwymi słowami dookoła, że przypuszcza, że nawet nie widziała co się dzieje. Świadek podał, że potem przyszła tam jego matka i ta kobieta mówiła, że „to broń B. nie D.”. Świadek podał, że w jego ocenie kobieta była pijana, wulgarna. Świadek dodał, że z ojcem rozmawiał po zdarzeniu i ten powiedział, że chciał rozdzielić, bo była awantura i tyle oraz, że widział pokrzywdzonego jak stał i rozmawiał z Policją, a jego żona biegała i wyzywała wszystkich, zataczała się.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Są one sprzeczne z wiarygodnymi zeznaniami pokrzywdzonych. Świadek jest synem oskarżonego jest zainteresowany korzystnym rozstrzygnięciem dla D. C.. Podkreślić trzeba, że pokrzywdzona kategorycznie zaprzeczyła ażeby mówiła do J. C., że „Broń B. to nie D.”, zeznała zaś że powiedziała do J. C. – zobacz co się stało, uspokój swojego męża. Konfrontacja słowna między kobietami była, lecz nie taka była jej treść.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **M. Ż.** (k. 372-375 akt). Świadek zeznał, że kojarzy sytuację, że były dwie kobiety i dwóch mężczyzn, że byli agresywni do wszystkich się awanturowali, że wywiązała się awantura i D. C. chciał uspokoić dwóch awanturowanych się mężczyzn (jeden był wyższy – raczej łysy, a drugi niższy), że zwracał im uwagę wielokrotnie, że o mało co nie oberwał, że on z zaskoczenia go chciał uderzyć, ale Pan D. miał anielską cierpliwość i, że nie uderzył go a znowu obezwładnił i wtedy wpadła Policja. Dalej na pytanie obrońcy świadek zeznał, że awantura była między kilkoma osobami w tym tymi dwoma mężczyznami, że ten łysy chodził i szukał zaczepki, że jak przyjechała Policja to on odjechał, a A. S. w ogóle tam nie widział. Dodał, że D. C. chciał oddzielić tego łysego mężczyznę od innego jakiegoś chyba przyjeźdnego, że pamięta wszystko dobrze, bo nie pił wtedy alkoholu, że stał blisko w odległości 3 metrów i miał możliwość przyjrzenia się, że D. C. dwukrotnie obezwładnił tego mężczyznę. Świadek dodał, że kobiety próbowały ratować swoich facetów, ale to nie jest odpowiedni sposób, żeby skakać na plecy, bo to tylko podsyci awanturę. W końcu świadek zeznał, że ci mężczyźni uderzali się nawzajem ten duży i ten łysy, i że nie było tak, że Pan darek ratował tego łysego bo on był agresywny i on wygrywał. Dalej świadek zeznał, że nie było tam osób, których wygląd wskazywałby, że są kibicami, że nie widział co robił ten łysy po przyjeździe Policji, bo jak Policja przyjechała, to on już odjeżdżał taksówką.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Są one sprzeczne i z wersją pokrzywdzonego, z której wynika, że był bity przez D. C., ale też wersją oskarżonych. Zasadniczo z niej wynika, że D. C. nie ratował bitego pokrzywdzonego ale rozdzielał kilku bijących się, a pokrzywdzony wcale nie wymagał pomocy (na co wskazuje D. C., bo właśnie w tym celu

miał on podjąć działania), a wręcz przeciwnie inni potrzebowali jej bo on był największym agresorem. Można wręcz rzec, że ten świadek tak jak świadek W. zrelacjonowali zajście tak jak by był w innym miejscu i o innym czasie.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **D. K.** (k. 375- 376 akt). Świadek zeznał, że poszedł zjeść kebab, że słyszał jak jakiś pan strasznie krzyczał na panią, że wywiązała się bójka, paru chłopaków podbiegło do Pana i zaczęli sobie wyjaśniać, a w pewnym momencie zaczęli się szarpać, że wziął kebab i odszedł i się przyglądał, że widział jak właściciel dyskoteki wyszedł i próbował wszystkich rozdzielić, że później przyjechała Policja, było tam parędziesiąt osób, że właściciel pytał ludzi czy w razie czego może ktoś być na świadka, a ona od razu siebie podał. Dodał dalej, że pan z panią się kłócili, że osoby trzecie stanęły w jej obronie, że część po przyjeździe Policji się rozbiegła a część została i została zatrzymana przez police, że to się działo w ogródku przy dyskotece, że tam dużo kobiet biegało i krzyczało.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka. Wskazać należy, że one niezgodne i z tym co wskazują pokrzywdzeni i obrona. Zdarzenie nie miało miejsca na terenie ogródka przy lokalu, a poza nim, albowiem kebab a tym bardziej ulice są poza tym terenem. W miejscu zdarzenia krzyczała, przeklinała, czy też była „aktywna” pokrzywdzona i jej koleżanka. Świadek zaś wskazał, że: „tam krzyczało i biegało dużo kobiet” czego nie wskazał żaden świadek ani żaden z oskarżonych. Także świadek ten nie potwierdził tego, że D. C. odciągał pokrzywdzonego, na co ten wyraźnie wskazuje, a że rozdzielał wszystkich. Zupełną nowością w tych zeznaniach jest to, że Policja przyjechała i zatrzymała kilka osób, bo zatrzymany został tylko A. S.. Dodać też trzeba, że ten świadek nie zaobserwował żony pokrzywdzonego, która była bardzo aktywna, krzyczała, ratowała męża, używała wulgaryzmów czemu nawet ona nie zaprzecza. Co do kilku faktów zeznania tego świadka nie korelują i z wersją oskarżenia i wersją obrony. Zdaniem Sądu świadek ten tak dalece odbiega z opisem przebiegu zdarzenia, że jego zeznania nie są prawdziwe.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **D. B.** (k. 377-379 akt). Świadek zeznał, że pamięta sytuację gdy D. C. podchodził do niego i chciał jego dane, że doszło do bijatyki pod Alibi, że jedynie kojarzy rozhisteryzowaną kobietę i łysego dobrze zbudowanego mężczyznę, że on został przez grupę 7 -10 osób pobity, że został przewrócony na ziemię i kopany, że ten co leżał był kopany, a przybiegł D. C. i oddzielał tych bijących, a ten bity miał pretensje do D. C., że A. S. z zajścia nie kojarzy, że na koniec Policja zakuła w kajdanki Pana A., że nie widział żeby D. C. uderzał albo kopał pokrzywdzonego, ale że tylko go przyparł do podłogi. Dalej świadek zeznał, że z tego co pamięta to przyjechały dwa radiowozy.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka, są one sprzeczne z zeznaniami pokrzywdzonych, J. U.. Także podkreślić trzeba, że żona pokrzywdzonego próbowała go ratować, skakała na plecy napastników, jednemu z nich urwała kawałek koszulki, a świadek mimo, że miał zdarzenie widzieć takiego zachowania pokrzywdzonej nie zrelacjonował, a z pewnością nie ma trudności w odróżnieniu rozhisteryzowanej kobiety od kobiety, która podejmuje próby ratowania męża, tym bardziej, że fakt rzekomego ratowania pokrzywdzonego przez D. C. świadek opisał, że widział, a ratującej go żony już nie. Taka wersja jest i sprzeczna z zeznaniami pokrzywdzonych, ale i nielogiczna.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **A. K.** (k. 379-382 akt). Świadek zeznała, że pojechała na wołanie kolegi z innego patrolu, że jest bójka i jak przyjechała to już było po wszystkim, świadek podała, że ona zajęła się kobietami, narzeczoną poszkodowaną, że ona narzekała, że ludzie idą się pobawić i zostają pobici, że te kobiety panikowały, krzyczały, wyzywały, a jedna siedziała na murku i płakała, że z mężczyzną zakrwawionym nie rozmawiała, że nie może stwierdzić, czy kobiety były nietrzeźwe, ale woń alkoholu było czuć, że kobieta mówiła, że też dostała, jak próbowała pomóc, że wskazywała wtedy kto ją pchnął, że też mówiła kto pobił jej chłopaka, ale że świadek tego nie pamięta, że od kolegów wie, że oskarżeni zachowywali się spokojnie, że stali na miejscu, że ta kobieta co chwilę zmieniała zadanie, że najpierw, że powiedziała, że mężczyzna został pobity, a potem, że ktoś go popchnął, a druga jej sugerowała – „nie zapomnij powiedzieć o tym”, że u kobiet nie pamięta obrażeń, a Panu leciała krew, że na pewno kobiety mówiły, że przyszły na imprezę i zostały pobite w lokalu, że one krzyczały, chciały iść do tego męża, że mimo, że sytuacja była już opanowana to kobiety dalej panikowały, krzyczały, że krzyczały, że mąż został pobity, że jak można tak pobić w środku miasta, że przeżywały, że zobaczyły krew. Świadek nie pamiętała wizerunku pokrzywdzonej, nie rozpoznała jej na zdjęciu, podała, że upłynęły 2 lata od zdarzenia, że może padło kilka słów obraźliwych, ale kobiety nie były wulgarne, że nie wie z jakiego powodu został zatrzymany Pan S., że kobiety mówiły raz tak, a potem inaczej, i

mówiły i nie zapomnij powiedzieć o tym, jedna mówiła, że było tak, a druga mówiła, że było inaczej i ta druga mówiła inaczej, że nie wie czy one tak mówiły „z tych nerwów”.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka, ale zeznania te wyraźnie obarczone są upływem czasu, świadek nie pamiętała wizerunku pokrzywdzonej, nie pamiętała także obrażeń, które przecież były widoczne, wątpliwa jest wersja świadka co do dokładnego zrelacjonowania zajścia, a w zasadzie tego co było po zajściu, albowiem świadek jako jedyna wskazała, że kobiety mówiły, że mąż został pobity w dyskotecę, w lokalu, a tego nie potwierdza nikt i bezspornym jest, że do zajścia doszło poza lokalem. Także świadek został przesłuchana dopiero na rozprawie a więc nie utrwalono jej zeznań tuż po zdarzeniu, stąd z pewnością i luki w pamięci i wypełnianie pamięci (charakterystyczne dla upływu czasu). W ocenie Sądu zeznania te są wiarygodne z pewnością potwierdzają, że pokrzywdzona i jej koleżanka mówiły, że pokrzywdzony został pobity, że były zbulwersowane, zdenerwowane, rozemocjonowane. W ocenie Sądu postawa zaprezentowana przez świadka jako funkcjonariusza, który nie jest w żaden sposób empatyczny dla żony (narzeczonej) pobitego pokrzywdzonego, którego irytowało wręcz emocjonalne stanowisko S. P., źle świadczy o świadku, albowiem skoro pokrzywdzony siedział zakrwawiony, z połamaną w kilku miejscach szczęką, emocje jego żony funkcjonariusz powinien zrozumieć.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **R. K.** (k. 382-384 akt). Świadek zeznał, że D. C. był spokojny, opanowany opowiadał koledze co zaszło, a kobiety krzyczały, był jeden wielki chaos, że nie słyszał niestety wypowiedzi D. C., że nie zna ludzi ze Ś., był tu tylko 2 miesiące, że nie pamięta czy kobiet było dwie czy trzy, że było pełno pijanych ludzi, były wulgaryzmy, że na dyskotekach to normalne, że tam jedna kobieta to była pobitego, a pobity miał na twarzy krew, siniaki, otarcia, że kobiety to były jednych i drugich panów, że kobiety robiły całą zadmę.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka, choć są one pozbawione szczegółów po upływie czasu jaki minął od zdarzenia. Świadek potwierdził, to, że oskarżony D. C. zachowywał się spokojnie, że tłumaczył co się stało, co jest zgodne z pozostałymi dowodami zgromadzonymi w sprawie, a nadto potwierdził, że pokrzywdzony miał ślady pobicia, a S. P. była rozemocjonowana, że krzyczała, że na miejscu był tłum ludzi. Zdaniem Sądu brak jest podstaw ku temu ażeby zeznaniom tym nie dać wiary, są one relacja po zdarzeniu, świadek samego zajścia nie widział, nie zrelacjonował także tego co kto ze stron relacjonował.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **A. Z.** (k. 384-385 akt). Świadek zeznał, że w dniu zdarzenia szedł w okolicach klubu (...), choć nie wie czy dobrze podaje nazwę, że zobaczył, że jest jakaś bójka i zadzwonił na Policję, żeby przywrócić porządek, że dzwonił z numeru służbowego, że ma taki głos, że chyba oceniła Policja, że telefonuje kobieta, że ciężko mu powiedzieć, bo to było 2 lata temu, że ktoś tak z kimś się bił, była jakaś sytuacja agresywna, że na pewno były się dwie osoby, że może i trzy i cztery, że widział tam jakąś kobitę, że jak dzwonił to powiedział, że tu faceta biją przy (...) bo wtedy tak to ocenił, że teraz już nie może tego ocenić bo minęły 2 lata, że nawet teraz już nie pamięta że mówił do Policji, że tu blisko jest ich wóz, że widział zdarzenie może z 30 metrów, że gorzej widzi w nocy, bo jest astygmatykiem.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka w powiązaniu z tym, co zgłosił w dniu zdarzenia na numer dyżurny. Świadek nie jest związany z żadną ze stron, nie jest zainteresowany konkretnym rozstrzygnięciem w sprawie. Jeśli czegoś nie pamiętał to tak zeznał, podkreślał, że aktualnie zdarzenie mniej pamięta i nie chce błędnie go przedstawić. Zdaniem Sądu nie nasunęły się żadne wątpliwości co do wiarygodności zeznań tego świadka.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **W. S.** (k. 434 akt). Świadek (po okazaniu zdjęcia z akt pokrzywdzonej) zeznał, że nie kojarzy pokrzywdzonej, że przypuszcza jedynie, że sprawa dotyczy jakiejś interwencji w lokalu (...) czy (...), bo oskarżonym jest D. C., że na dyżurce aktualnie po remoncie nie ma kamery i monitoringu.

Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka, ale zeznania te nie wniosły niczego istotnego do sprawy. Nie pozwoliły na ustalenie ewentualnego zachowania pokrzywdzonej, albowiem świadek nie pamiętał jej.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **M. S.** (k. 435- 436 akt). Świadek zeznał, że pamięta zatrzymanie A. S. w związku z jakąś awanturą przy (...), ale nie kojarzy innych osób z tym związanych, że była jakaś pani po tym

zdarzeniu, ale nie kojarzy zdarzenia, że nie pamięta jak wyglądał A. S., jak był ubrany, czy miał na twarzy jakąś krew że na wejściu do K. już nie ma kamery. Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka, ale zeznania te nie wniosły niczego istotnego do sprawy. Nie pozwoliły na ustalenie ewentualnego zachowania pokrzywdzonej, albowiem świadek nie pamiętał pokrzywdzonej, a tylko pamiętał, że była „jakaś Pani”. Świadek potwierdził jedynie zatrzymanie oskarżonego A. S., co jest bezsporne.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **M. W. (2)** (k. 507- 509akt). Świadek zeznał, że pracował jako funkcjonariusz Policji w Ś., z dnia zdarzenia pamięta, że był tam pobity mężczyzna, że była grupa szarpiących się osób, że coś wykrzykiwali, ale że nie pamięta co. Świadek wskazał, że pamięta D. C., bo go rozdzielał od tej grupy osób, a A. S. pamięta, bo opluł funkcjonariuszy piwem, że nie pamięta jak oskarżeni tłumaczyli się z zajścia, że było tam dużo świadków, ale nic nie chcieli mówić, twierdzili, że nic nie widzieli. Sąd dał wiarę zeznaniom tego świadka, z pewnością jednak z uwagi na upływ czasu zeznania te pozbawione są szczegółów co do przebiegu interwencji. Te fakty jakie świadek podał w swoich zeznaniach są bezsporne. Nie nasunęły się żadne wątpliwości co do wiarygodności zeznań tego świadka.

W postępowaniu przesłuchano w charakterze świadka **B. G.** (k. 582-584 akt). Świadek podał, że w dniu zdarzenia przyjechał taksówka pod lokal, że był w odległości 15-20 metrów od budki z kebabami, że widział tam ścisk, słyszał charakterystyczny pisk kobiety wołającej o pomoc, że parę osób kopało leżącego mężczyznę, że później była taka sytuacja, że Pan D. biegł i zaczął rozdzielać kopiących, oderwał ich od leżącego mężczyzny, że dalej nie wie co się działo. Świadek podał, że nie ma kłopotów z pamięcią, że wówczas w sierpniu 2015r. nie pracował, że zna D. C., jak potrzebuje łoża w lokalu to dzwoni do niego, że o sprawie dowiedział się od D. C., bo ten mu powiedział, że od taksówkarza wie, że tego dnia wiozł on go do lokalu. Świadek podkreślił, że pamięta to zdarzenia z uwagi na krzyk kobiety charakterystyczny i że nigdy nie był świadkiem podobnej sytuacji. Świadek wskazał na różne szczegóły dotyczące spędzania czasu w 2015r. i podkreślił, że na pewno na 100 % zdarzenie miało miejsce w 2015r. Podał też, że drugiego z oskarżonych widział już później jak była Policja to, że on udał się w tamto miejsce. Następnie świadek został ponownie zawnioskowany przez obronę i zeznał, że pomylił się co do daty, że H. S. spotkał go po sprawie w lokalu i tam rozmawiali o sprawie i, że powiedział H. S., że ma wrażenie, że pomylił na rozprawie daty, że lata mu „się pomykają, powielają”, że H. S. uświadomił mu, że to było w 2013r. i, że on mu uwierzył, bo go dobrze zna.

W ocenie Sądu zeznania tego świadka potwierdzają, że samo zajście miało miejsce i z pewnością świadek o nim wie, tyle, że nie sposób ustalić skąd. W ocenie Sądu świadek nie podał prawdy co do tego, że w dniu zdarzenia był na miejscu i, że był bezpośrednim świadkiem zajścia. Świadek kilkakrotnie stanowczo podawał, że zdarzenie miało miejsce w 2015r., przy czym jak Sąd ustalił świadek nie ma kłopotów z pamięcią, a nadto dobrze pamiętał 2015r. (podał szczegóły z życia rodzinnego). Zeznania tego świadka są sprzeczne z zeznaniami pokrzywdzonego, jego żony i ich znajomej. Jednocześnie nie korelują one także z wyjaśnieniami oskarżonego D. C. – który wskazał, że po odgonieniu napastników musiał jeszcze „opanować” pokrzywdzonego, bo ten go atakował. Skoro świadek jak twierdzi widział i D. C., który odgonił napastników i dochodzącego do policjantów A. S. to musiałby widzieć i zmagania D. C. z pokrzywdzonym, a o tym mimo zapewnień o tym, że ma dobrą pamięć, nie zeznał. Fakt, że świadek w ogóle pomylił zdarzenie i podał, że było ono dwa lata później całkowicie dyskredytuje te zeznania, a złożenie następnie swoistego sprostowania zeznań, jest w ocenie Sądu celowym dopasowywaniem (zresztą tak jak w sytuacji K. G. (2)) zeznań do sprawy. Świadek na rozprawie był w 100 % stanowczy co do daty zdarzenia, a potem podobno zaczął mieć wątpliwości wrażenie, że pomylił daty.

Nadto w sprawie przesłuchano świadka **M. G.** k. 643-645 akt. Świadek podał, że w rozmowie z córką dowiedział się, że nie do końca powiedziała prawdę na rozprawie, że ktoś miał ją zaczepić, ktoś stanąć w jej obronie, że nie powiedziała prawdy w obawie przed chuliganami, a świadek powiedział, że musi to sportować, że powiedział o tym D. C., klientowi serwisu, w którym on pracuje, że o zdarzeniu nie wiele wie. Nadto świadek zeznał, że nie ma dobrych relacji z córką, ale z tym się do niego zwróciła, że powiedziała, że z obawy przed chuliganami nie do końca zeznała, jak faktycznie było, że omijała pewne fragmenty, co miało ją uchronić przed chuliganami. Świadek podał, że nie pytał kogo personalnie boi się córka, że D. C. powiedział, że będzie musiał powołać go na świadka.

W ocenie Sądu zeznania tego świadka jedynie potwierdzają fakt bójki, ale co do tego, że córka zwierzyła się świadkowi, że zeznała nieprawdę jest niewiarygodne i jest dopasowywaniem wersji K. G. (1) i tłumaczeniem jej pierwszej wersji zeznań, uwiarygodnianiem przyczyn tego, że w pierwszej wersji podała przebieg niezgodny z przedstawionym przez oskarżonych. Nielogicznym jest to, że ojciec dziecka bardziej troszczy się o kolegę i jego sprawę, o której niewiele wie, niż o zagrożoną agresją chuliganów córką. Nielogicznym jest, że ten sam ojciec nie dopytuje o to kogo boi się tak bardzo córka, że składa fałszywe zeznania, a jego aktywność skierowana jest tylko na sprostowanie zeznań. Dodać przy tym trzeba, że tą samą niedawno zresztą przeprowadzoną rozmowę M. G. relacjonuje inaczej a córka inaczej. On mówi, że córka przyznała, że nie powiedziała wszystkiego w obawie przed chuliganami, a K. G. (1), że jej wyleciało z głowy.

W postępowaniu przesłuchano jako świadka **H. S.** (k. 646-648 akt). Świadek podał, że widział zdarzenie, że stał samochodem pod drzewem, było ciemno, że widział jak jedna osoba się przewróciła, a reszta ją biła, kopała, że kobieta biegła po chodniku i się darła, że wyskoczył właściciel lokalu i rozganiał, jedną osobę wyciągnął z tłumu i za chwilę przyjechał radiowóz, że takich bójek jest tysiące w sezonie, że jak właściciel wyciągnął tą osobę co leżała na chodniku to reszta pouciekała, że widział to z odległości 16 - 20 m. Świadek podał, że pokrzywdzony był bity na chodniku, że jak właściciel wyciągnął pokrzywdzonego to wszyscy pouciekali i wtedy nadjechał radiowóz, że akcja nie przeniosła się na ulicę, na ulicy nic się nie działo, że właściciel lokalu widział od momentu jak wybiegł z lokalu do momentu przyjazdu Policji, że drugiego oskarżonego nie widział, że kobieta biegła, krzyczała, że chyba była pijana bo się przewracała, sama z siebie tak się przewróciła, że dobrze widział zdarzenie, bo stała tam kupa ludzi, ale mu nie zasłonili, że nie wie czy ta kobieta podbiegała do bitego, że pokrzywdzony szarpał się z tłumem, a jak właśnie właściciel go wyciągał z tłumu to podjechała Policja. Dalej świadek zeznał, że pokrzywdzony to wysoki szczupły blondyn, a kobieta to blondynka z tlenionymi włosami, że pogoda była normalna, nie padało, było ciemno. Świadek nadto podał, że jest taksówkarzem, że ma bardzo dobry wzrok, że też pływał na mostku więc musiał mieć dobry wzrok, że krzycząca kobieta była jedna. Dalej świadek zeznał, że właściciel tak poodgarniał napastników, on wyciągnął pokrzywdzonego i wtedy jak go wyciągnął to podjechała Policja, że gdyby nie on to by go tam skatowali. Świadek podał, że pokrzywdzony miał dłuższe włosy od niego, a jego mają z 1 czy 2 cm. Na okazanych mu zdjęciach H. P. i S. P. nie rozpoznał ani pokrzywdzonego ani jego żony. Wskazał, że to nie jest ta blondynka, o której zeznawał, być może zmieniła kolor włosów.

W ocenie Sądu świadek nie złożył zeznań wiarygodnych (co najmniej są one niewiarygodne), albowiem świadek całkowicie odmiennie opisał pokrzywdzonego i jego żonę, przy czym zaznaczył i uwiarygodnił to, że ma bardzo dobry wzrok. Także świadek podał, że jak właściciel wyciągnął pokrzywdzonego z tłumu bijących go to właśnie nadjechała Policja, co nie jest zgodne z wersją D. C. co do przebiegu tego zdarzenia, a dodatkowo podkreślić trzeba, że świadek także podał, że zdarzenie zakończyło się jak przyjechała Policja i w całym przebiegu nie przeniosło się na ulicę, a z dowodów wynika, że najpierw pokrzywdzony był bity przy kebabie na chodniku, a potem przeciągnięty na ulicę i tam bity. Zdaniem Sądu albo świadka w ogóle w tamtym czasie i miejscu nie było, albo był, ale nie podał prawdy co do przebiegu zdarzenia, przy tak doskonałym wzroku, będąc w takiej odległości nie mógł nie widzieć tego co widzieli inni – cech wyglądu tych podstawowych pokrzywdzonego i jego żony.

W sprawie przesłuchano w charakterze świadka **D. S.** (k. 693-696 akt). Świadek podał, że około 3 miesiące wstecz przeczytał ogłoszenie w (...), że poszukuje się świadków, że zagadnął ochroniarza i okazało się, że chodzi o sytuację sprzed kebaba sprzed 3 lat, że pamięta zdarzenie, że pamięta, że wypił jedno-dwa piwa, że nie był pijany, że zobaczył szamotaninę, że były wyzwiska, że pamięta, że grupa ludzi kopała jakiegoś łysego Pana, że nie poznaje go wśród oskarżonych, że on wstał, był agresywny, że wtedy wybiegł właściciel D. C., że i rozdzielił towarzystwo, że mężczyzna splunął chyba w stronę D. C., że D. C. go obezwładnił, a akcja przeniosła się na drogę, że i tam już przyjechała Policja.

Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka co do zachowania pokrzywdzonego i roli oskarżonego, a jedynie co do faktu, że pobicie miało miejsce. Wskazać trzeba, że świadek podaje, że pokrzywdzony był kopany i po tym przybiegł D. C., że rozdzielał towarzystwo, a zeznań pokrzywdzonego wynika, że kopany był już na ulicy. Świadek także po upływie 3 lat wskazał, że pamięta, że wypił 1-2 piwa, co budzi wątpliwości co do jego wiarygodności. Jak wskazał w lokalu co jakiś czas bywa, a po 3 latach pamięta ile piwa krytycznego dnia wypił. W pierwszym fragmencie zeznań świadek podał, że na początku była szamotanina bili się, kopali (a faktycznie nie było kilku osób bijących się, a kilka osób

bijących pokrzywdzonego, czemu nie zaprzecza nawet oskarżony C.). Także na ulicy świadek widział jak grupa osób biła się, szarpała, a przecież bita była jedna osoba i to jest bezsporne. Trudno uznać, że taka istotna i zauważalna dla każdego okoliczność świadkowi zatarła się w pamięci, skoro nie zatarła mu się przez 3 lata liczba wypitych piw. Świadek także zeznał, że pamiętał kobietę, że ona wszystkich wyzywała, że jego nazwała kurdupłem, że pytał dlaczego go wyzywa w dyskotecę (a rzecz działa się poza dyskoteką). Świadek także nie widział żeby żona pokrzywdzonego była aktywna fizycznie, kopała, skakała, a jedynie słyszał jej wulgaryzmy, tymczasem sama S. P. przyznaje, że walczyła o męża, skala na plecy napastników, szarpała ich. Skoro świadek takie szczegóły jak wypite piwa i skierowane wobec niego 3 lata temu wyzwiska pamięta, to musiałby pamiętać i takie zachowania kobiety. Nadto świadek zeznał, że to pokrzywdzony był agresywny, że on bił innych, że dla niego osoba bita to leży i ją biją, a nie osoba jak pokrzywdzony o nienaturalnej sile, która przeciwstawia się ludziom. I tu zeznania te są sprzeczne i z oskarżeniem i z wersją D. C., bo skoro pokrzywdzony miał nadnaturalną siłę, bił inne osoby to po cóż D. C. miał mu pomagać i odganiać od niego agresorów.

W sprawie **zgromadzono dokumenty** tj.: materiał poglądowy k. 7, 10 akt, dokumentacja medyczna k. 28-29, 35, 362 akt, opinia biegłego lekarza chirurga k. 84-85, 212 akt, protokół oględzin nagrania zgłoszeń zdarzenia do K. Ś. z nagraniem k. 150-153 akt, opinia (...) Pum z dnia 04.05.2015r. k. 413-416 akt, opinia Biura (...) z dnia 08.06.2016r. k. 671-679 akt, ogłoszenie z portalu i.swinoujście.pl rubryka zgubione znalezione k. 600 akt , ogłoszenie z drzwi w lokalu A. k . 601-604 akt.

Zdaniem Sądu w niniejszej sprawie należało dać wiarę tym dowodom, albowiem nie nasuwały się z urzędu żadne wątpliwości co do ich wiarygodności, ani też strony tegoż zarzutu nie podnosiły. Należało zatem uznać, że zostały one sporządzone przez uprawnione do tego osoby i w sposób przewidziany prawem. Zdjęcia pokrzywdzonych zostały wykonane przez funkcjonariuszy Policji tuż po zdarzeniu. Dokumentacja medyczna została wykonana w specjalistycznych jednostkach medycznych i sporządzona poprzez osoby uprawnione. W sposób prawidłowy zabezpieczono nagranie z telefonu dyżurnego z K. Ś.. Opinie biegłych są jasne, nie są wewnętrznie sprzeczne i niepełne.

Biegli z (...) wskazali, że pokrzywdzony doznał obrażeń w postaci: złamania trzonu żuchwy strony prawej i wyrostka kłykciowego żuchwy strony lewej, stłuczenia wargi górnej, wargi dolnej i małżowiny usznej. Podali nadto, że obrażenia te mogły być skutkiem urazów zadanych narzędziem twardym jak np. obuta noga, że stanowiły one obrażenia o jakich mowa w art. 157§1 k.k. i mogły powstać w okolicznościach wskazanych przez pokrzywdzonego. Biegli podali, że okoliczności w jakich doszło do pobicia pokrzywdzonego oraz ilości uderzeń i ich charakter mogły spowodować, że jego zdolności psychomotoryczne były zakłócone i jest możliwym, że miał on bełkotliwą mowę, z uwagi na złamanie żuchwy mógł mieć trudności w utrzymaniu równowagi. Analogiczna opinia co do obrażeń wydana została przez biegłego lekarza W. O. (tj. po jej uzupełnieniu). Wskazać także trzeba, że ogłoszenia załączone do akt z pewnością zostały zamieszczone, lecz to czy doprowadziły one do odnalezienia świadków Sad oceniał przy ich zeznaniach.

Oskarżony **A. S.** jest mieszkańcem Ś.. Jest rozwiedziony, ma troje dzieci w tym jedno pozostaje na jego utrzymaniu. Ma wykształcenie podstawowe, nie ma wyuczonego zawodu. Utrzymuje się z prac dorywczych i osiąga miesięcznie dochód w wysokości około 2.500 zł. Oskarżony jest zdrowy, nie był leczony psychiatrycznie ani odwykowo. Był karany za czyn z art. 222§1 k.k. wyrokiem z dnia 25.10.2013r. IIK 601/13 na karę 3 miesięcy ograniczenia wolności.

Oskarżony D. C. jest mieszkańcem Ś.. Jest żonaty, ma jedno dorosłe dziecko. Ma wykształcenie wyższe, z zawodu jest socjologiem i psychologiem zachowań ludzkich. Pozostaje na utrzymaniu żony. Oskarżony jest zdrowy, nie był leczony psychiatrycznie ani odwykowo.

Był karany za czyn z art. 156§1 pkt 2 k.k. wyrokiem z dnia 20.05.2008 IIK 102/15 na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowy zawieszeniem jej wykonania na okres próby 2 lat oraz wyrokiem z dnia 13.04.2011 r. IIIK 140/08 za czyn z art. 258§1 k.k. i inne na karę łączną 2 lat pozbawienia wolności.

Dowód:

- wyjaśnienia oskarżonego A. S. k. 18 -19, 131-132 akt,
- wyjaśnienia oskarżonego D. C. k. 67-68, 130-131, 189, 386 akt,
- dane osobopoznawcze k. 595, 596—598 akt,
- dane o karalności oskarżonego A. S. k. 595 akt,
- dane o karalności oskarżonego D. C. k.596-598 akt,
- odpis wyroku IIK 102/05 dot. D. C. k. 86-87akt,

W związku z powyższym, mając na uwadze całokształt materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie, według Sądu oskarżeni dopuścili się czynu bezprawnego, zagrożonego karą, którego społeczna szkodliwość jest więcej niż znikoma.

Mając na względzie, że oskarżeni są zdadni do przypisania mu winy, Sąd uznał, że dopuścili się oni zarzuczonego im czynu tj. tego, że w nocy 25 sierpnia 2013 roku w Ś., działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali pobicia H. P. w ten sposób, że A. S. przytrzymał H. P. za ręce wykręcone do tyłu, a D. C. i inny mężczyzna zadali mu kilka uderzeń pięścią w twarz, a następnie po przewróceniu H. P. na ziemię bili go rękoma i kopali po całym ciele z kilkoma innymi nieustalonymi mężczyznami, powodując u H. P. obrażenia ciała w postaci złamania trzonu żuchwy strony prawej i wyrostka kłykciowego żuchwy strony lewej, stłuczenia wargi górnej, wargi dolnej i małżowiny usznej, które to obrażenia skutkowały naruszeniem czynności narządów ciała na okres powyżej dni 7, czym narazili pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo wystąpienia skutku, o którym mowa w art. 156 § 1 k.k., przy czym czynu tego dokonali publicznie

i bez powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego tj. występku z art. 158 § 1 k.k. w zw. z art. 57a § 1 k.k.

Pobicie jest czynna napaść dwóch lub więcej osób na inną osobę lub osoby, przy czym w zdarzeniu tym występuje wyraźny podział ról na napastników i napadniętych (broniących się). Odpowiedzialności na podstawie art. 158 § 1 k.k. podlega ten, kto bierze udział w pobiciu, w których naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego lub średniego uszczerbku na zdrowiu, co wynika z powołania art. 156 § 1 i art. 157 § 1. Karalny jest więc jedynie udział w pobiciu, tzn. w takim zajściu, którego intensywność i agresywność osób uczestniczących stwarza poważne zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego. Jest to więc przestępstwo materialne, przy czym stan bezpośredniego niebezpieczeństwa, o którym mowa, należy traktować jako skutek. Znamię udziału w pobiciu wypełnia nie tylko zadawanie ciosów, lecz także wszelkie inne formy zachowania, które w zbiorowym działaniu przyczyniają się do niebezpiecznego charakteru zajścia, jak np. podawanie niebezpiecznych przedmiotów (narzędzi), przytrzymywanie ofiary (vide A. S.), blokowanie drogi ucieczki itp. (por. wyrok SA w Krakowie z dnia 12 października 2000 r., II AKa 169/00, KZS 2000, z. 11, poz. 42). Określony w art. 158 § 1 k.k. udział w pobiciu jest przestępstwem umyślnym, które wymaga zamiaru bezpośredniego co do samego uczestnictwa w zajściu. Natomiast znamię jego niebezpiecznego charakteru (tj. narażenia życia lub zdrowia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo) może być objęte zamiarem ewentualnym (por. wyrok SN z dnia 7 kwietnia 1975 r., II KRN 10/75, OSNPG 1976, nr 3, poz. 20). W realiach niniejszej sprawy udział w pobiciu brał każdy z oskarżonych w sposób opisany w zmodyfikowanym przez Sąd rozstrzygnięciu.

Kolejnym przepisem z kwalifikacji prawnej przypisanego przez sąd oskarżonym czynu jest art. 57 a § 1 k.k. tj. chuligański charakter. Ustawodawca znaczenie tego określenia zdefiniował w § 21 art. 115 k.k. i wskazał tam, że występkiem o charakterze chuligańskim jest występki polegający na umyślnym zamachu na zdrowie, na wolność, na cześć lub nietykalność cielesną, na bezpieczeństwo powszechne, na działalność instytucji państwowych lub samorządu terytorialnego, na porządek publiczny, albo na umyślnym niszczeniu, uszkodzeniu lub czynieniu niezdatną do użytku cudzej rzeczy, jeżeli sprawca działa publicznie i bez powodu albo z oczywiście błahego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego.

Działanie obu oskarżonych było skierowane przeciwko zdrowiu H. P.. Zadawanie uderzeń oraz spowodowanie obrażeń w postaci złamania trzonu żuchwy strony prawej i wyrostka kłykciowego żuchwy strony lewej, stłuczenia wargi górnej, wargi dolnej i małżowiny usznej z całą pewnością na takie zachowanie wskazuje. Działanie obu oskarżonych ponadto miało charakter umyślny i to w zamiarze bezpośrednim. Ilość zadanych uderzeń, części ciała, w które one nastąpiły (większości w głowę), rodzaj uderzeń – pięściami, kopanie, wskazują, że narażały one pokrzywdzonego nawet na utratę życia.

Publiczny charakter czynu oznacza, że ze względu na miejsce, okoliczności lub sposób działania może ono być postrzegane przez większą, bliżej nieokreśloną liczbę osób (wyrok SN z dnia 3 sierpnia 1972 r., Rw 743/72, Biul. Inf. SN 1972, poz. 10). Najczęściej jest to działanie w miejscu publicznym (np. na placu, stadionie sportowym, ulicy), ale w grę może wchodzić także inne miejsce, jeżeli okoliczności lub sposób działania nadają mu cechę publiczności (np. rzucanie w przechodniów przedmiotami przez okno prywatnego mieszkania). Przy czym publiczny charakter działania musi być objęty świadomością sprawcy.

Analizując to znamię nie ulega wątpliwości, że chodnik, a potem ulica przy promenadzie w Ś. jest miejscem publicznym i oskarżeni mieli pełną świadomość gdzie się znajdują. Podkreślenia wymaga to, że zdarzenie miało miejsce w czasie sezonu letniego, w godzinach nocnych jest tam bardzo dużo ludzi trwają zabawy, otwarte są lokale gastronomiczne, a promenada „tętni życiem”.

Przesłanka działania bez powodu lub z oczywiście błahego powodu odnosi się do motywacji (pobudek) podjętego działania. Ma ona charakter subiektywny, ale oceniana powinna być na podstawie przyjmowanych w społeczeństwie kryteriów ocen. Oznacza to, że w świetle ocen społecznych agresywne zachowanie sprawcy nie da się niczym wytłumaczyć, jest bez powodu (np. atakuje przypadkowo spotkanego przechodnia, bezmyślnie niszczy cudzą rzecz), albo że powód tego zachowania jest błahy, rażąco nieadekwatny do przyczyny, która go wywołała. Nieadekwatność agresywnego zachowania określa porównanie obiektywnych cech tego zachowania z bodźcem (powodem), który je wywołał (por. wyrok SN z dnia 25 października 1974 r., Rw 496/74 z glosą A. Spotowskiego, PiP 1975, z. 8-9).

W sprawie oskarżonych A. S. i D. C. sąd uznał za aktem oskarżenia, że obaj oskarżeni działali bez powodu. Pokrzywdzony stał w kolejce po do punktu gastronomicznego w żaden sposób nie zachowywał się tak ażeby wytłumaczyć reakcję oskarżonych jego zachowaniem. Trudno nawet przyjąć, że stanął on w obronie żony, albowiem ruszył do niej, gdy ta została uderzona. Zatem działanie oskarżonych pozostawało bez przyczyny.

Kolejnym koniecznym elementem charakteru chuligańskiego czynu jest to, aby sprawca przez swój czyn okazał rażące lekceważenie porządku prawnego. Nie chodzi tu jednak o motywację sprawcy, rozumianą jako chęć okazania lekceważenia tych zasad, ale wydzźwięk jego czynu w otoczeniu, które zetknęło się z czynem. Ta przesłanka jest spełniona. Generalnie oskarżeni wykazują lekceważenie porządku prawnego, co też wywnioskować trzeba z ich zachowania w toku procesu, utrudnianie przesłuchania pokrzywdzonych - nagrywanie ich, robienie zdjęć pod budynkiem Sądu, wyjście w trakcie uzasadnienia wyroku, a co do A. S. zachowanie po przyjeździe Policji –twierdzenie, że im nikt nie udowodni.

Wówczas, gdy sprawca, podejmując bezprawne zachowanie, nie liczy się z interesem jednostkowym lub całej zbiorowości, przy czym owo lekceważenie odbiega znacznie od przeciętności, jest rażące. O charakterze chuligańskim czynu decydują nie subiektywne przeżycia, pragnienia i cele sprawcy, lecz obiektywny wydzźwięk jego zachowania się, a w szczególności dokonanie umyślnego zamachu na określone w przepisie dobra, i to

publicznie oraz bez powodu lub z oczywiście błahego powodu, gdyż takie właśnie działanie sprawcy przedstawia się według opinii społecznej jako lekceważenie podstawowych zasad porządku prawnego (tak na gruncie kodeksu wykroczeń SN w wyroku z dnia 20 czerwca 1979 r., V KRN 131/79, OSNKW 1979, nr 10, poz. 105).

Tak też było, gdy chodzi o ocenę zachowania oskarżonych. Ich postępowanie w odbiorze przeciętnych- normalnych ludzi musiało wywołać jednoznacznie negatywną ocenę, bo jakże ocenić można bezpodstawne brutalne bicie jednej osoby przez kilka osób na oczach tłumu ludzi, w obecności żony, zrobienie swego widowiska, pokazu siły.

W przedmiotowej sprawie na jego korzyść oskarżonego A. S. przemawia to, że prowadzi on ustabilizowany tryb życia, pracuje. Na niekorzyść oskarżonego przemawia to, że był już karany.

Na korzyść oskarżonego D. C. przemawia to, że prowadzi ustabilizowany tryb życia, a na niekorzyść to, że był on już karany i to za przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu oraz, że to on był inicjatorem zajścia.

Na niekorzyść obu oskarżonych przemawia to, że faktycznie dokonali oni pobicia z innymi nieustalonymi osobami, a okoliczności zajścia były takie, że pokrzywdzony faktycznie był całkowicie bezbronny, przewaga osób bowiem atakujących była ogromna. Sąd także wyjątkowo negatywnie ocenia fakt, że pokrzywdzonego broniła jego żona, prosiła ona (krzycząc) by go zaprzestali bić, ale oskarżeni mimo tego swojego zachowania nie zaprzestali. Uwadze Sądu ująć nie mogły skutki jakich doznał pokrzywdzony, poważne obrażenia, z pewnością powodujące ogromny ból, konieczność długotrwałego leczenia, a także skutki uboczne – częściowe niezucie w skórze twarzy.

Mając na uwadze powyższe Sąd uznał, że w niniejszej sprawie koniecznym jest orzec wobec oskarżonego A. S. karę 10 (dziesięciu) miesięcy pozbawienia wolności. Brutalność zajścia, przewaga nad pokrzywdzonym, przytrzymywanie go przez A. S. w pierwszym fragmencie zdarzenia, ażeby D. C. mógł zrobić z pokrzywdzonego „worek treningowy” musiało spotkać się z karą pozbawienia wolności i to bezwzględną i powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia. Oskarżony miał świadomość przewagi nad pokrzywdzonym, widział tłum obserwujący zdarzenie, widział bezsilne próby ratowania pokrzywdzonego przez żonę, ale nic na niego nie wpłynęło, dopiero przyjazd Policji go zatrzymał, a i funkcjonariusza opluł piwem, co świadczy o jego demoralizacji, braku szacunku do norm prawnych (choć za ten czyn poniósł karę odrębnie), o tym, że jest osobą lekceważącą życie, zdrowie człowieka, ale i jego dobra osobiste. Oskarżony czuje się bezkarny.

Odnosnie zaś oskarżonego D. C. Sąd orzekł karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności albowiem to oskarżony zainicjował zajście uderzając bez powodu S. P., to oskarżony uderzał przytrzymywanego za wykręcone ręce H. P. lekceważąco, szyderczo wręcz pytając czy teraz jest takim bohaterem, co odnosiło się do jego ruszenia na pomoc żonie. W ocenie Sądu to oskarżony był prowodyrem zajścia i on nim niejako dowodził. Nadto uwadze Sądu ująć nie mogła dotychczasowa karalność oskarżonego i to za przestępstwo z art. 156 k.k. i za czyn z art. 258 k.k. Oskarżony narusza normy prawa karnego o wysokim stopniu społecznej szkodliwości, popełnił kolejne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu mimo, że uprzednio Sąd poddał go próbie i warunkowo zawiesił wykonanie orzeczonej kary. Oskarżony jest niepoprawny, nie weryfikuje swoich zachowań, a sam przebieg pobicia świadczy o tym, że nie boi się on spowodowania nawet poważnych obrażeń u człowieka. Skoro uprzednio orzeczone za podobny czyn kara z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na oskarżonego nie wpłynęła, koniecznym było orzec karę bezwzględną, bo zdaniem Sądu tylko taka może jakikolwiek skutek resocjalizacyjny na oskarżonym wywrzeć. A skoro oskarżony był już dwukrotnie karany przez Sąd, skoro to on zainicjował zajście, zasadnym było karę jego i A. S. różnicować na niekorzyść D. C..

Na podstawie art.46§1k.k. Sąd orzekł wobec oskarżonych obowiązek solidarnego uiszczenia kwoty 6.000 zł (sześć tysięcy 00/100 złotych) tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Pokrzywdzony przeżył silny uraz psychiczny, jego życie wręcz było zagrożone, także uderzona została jego żona. Pokrzywdzony przeżył dużo bólu fizycznego, potem przeszedł zabieg, długo wyłączony był z normalnego funkcjonowania, a cały czas ma inną zmienioną mowę, nie ma częściowo czucia na twarzy. W ocenie Sądu taka kwota jest adekwatna do cierpień pokrzywdzonego.

Sąd zasądził od oskarżonych koszty postępowania oraz wymierzył im opłatę albowiem oskarżeni są osobami w sile wieku, zdrowymi, posiadającymi zdolność uzyskania takich dochodów by koszty postępowania uiszczyć.